Cena 10 hal.

Nr. 213. Kraków, Piatek 28. Kwietnia 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 3 K 10 h., kwartalnie 9 K 30 h, półrocznie 18 K 60 h., rocznie 37 K 20 h. Za odnoszenie do domu dopłaca się 60 h. mies.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 80 h., kwartalnie 11 K 40 h., półrocznie 22 K 80 h., rocznie 45 K 40 h.

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administr. „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz agencyi upoważnionych przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES REDAKCYI: ulica św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyi Nr 190.

Demonstracya w Marsylii.

W największym porcie francuskim morza Śródziemnego zjawiły się statki z wojskiem rosyjskiem. Gdy po ostatniej konferencyi paryskiej czwórporozumienia komunikat urzędowy ogłosił, między innemi hasłami, „jednolitość frontu“, łamała sobie głowę prasa neutralna, co oznacza ten zwrot, podejrzany o retorykę. Najczęściej spotykaliśmy się z przypuszczeniem, że entente chce w ten sposób zapowiedzieć ujednostajnienie akcyi wojskowej, poddanie jej pod wspólny, jasny kierunek, którego brak w dotychczasowych operacyach czwórporozumienia odpowiadał ujemnie sprężystości i jednolitości akcyi po stronie mocarstw centralnych. Dzisiaj prasa paryska, londyńska i rzymska wielbi wylądowanie Rosyan we Francyi, jako pierwszy objaw „frontu jednolitego“, jako symbol spójni duchowej, która łączy sprzymierzonych.

Czy demonstracya marsylijska będzie czemś więcej, niż symbolem? Czy zakończy się na udziale niewielkich sił rosyjskich w walkach we Francyi, jak to zapowiadają pisma? Streścimy poniżej głosy dzienników czwórporozumienia, podane przez prasę berlińską. Widnieje z nich w każdym razie chęć nadania sprawie jak największego rozgłosu, tak, aby wywołać jak najsilniejszy efekt moralny, aby podtrzymać ufność i rozpalić na nowo entuzyazmy. Nieznaną jest siła liczebna wojsk rosyjskich we Francyi, nieznaną jest droga, jaką do Marsylii przybyły, nieznanem jest ich przeznaczenie — aczkolwiek przypuszcza się, że idą pod Verdun — niewiadomo wreszcie, czy są awangardą znaczniejszego przypływu z rosyjskich rezerwoarów żołnierza, czy też na dwóch transportach się zakończy. Tem silniejszy akcent pada na „władztwo mórz“, które Anglia oddała w służbę swych aliantów, a które umożliwiło marsylijski epizod.

Niema kwestyi, że moment psychologiczny tego wydarzenia musi być brany w rachubę. Czwórporozumienie potrzebuje duchowego wzmocnienia, potrzebuje przedewszystkiem silniejszej wiary w „wielką ofenzywę wiosenną na froncie jednolitym“, gdyż wiosna idzie, a z nią przysuwa się termin weksla moralnego, który entente zaciągnęła wobec swych ludów. Lądowanie w Marsylii musi więc być uważane za małe a c o n t o. Ale gdyby za niem nie poszła przynajmniej próba spłaty zupełnej, na którą dzisiejsza sytuacya nie wskazuje, gdyby zaostrzony demonstracyą apetyt musiał na niej poprzestać, wówczas skutek byłby wręcz przeciwny oczekiwaniom i dzisiejszy hymn tryumfalny przeszedłby rychło w chór niezadowolenia, wyrzutów i zwątpienia.

Z tego stanowiska rzecz biorąc, musi się uznać, że podróż Rosyan do Francyi była dla entente'y do pewnego stopnia ryzykiem znacznem, chociaż „tylko“ moralnem. Bowiem nauczyliśmy się oceniać wpływ ducha na wojnę, już porzuciliśmy mniemanie, iż potęga materyalna może być czemś innem, jak narzędziem sił psychicznych, które nią władają. Siły te pobudzić, odżywiać nadzieją przyszłości coraz bliższej, a nie dać im następnie faktów „pozytywnych, to gra niebezpieczna, zwłaszcza, gdy się ją uprawia na dłuższą metę. Entente prowadzi ją od pierwszych swych niepowodzeń militarnych. odkładając termin zwrotu na lepsze coraz to dalej, podczas gdy mapa wojny ukazuje ciągle tę samą — rzeczywistość.

Pierwszy transport wojsk rosyjskich do Marsylii przybył na statkach „Himalaya“ i „Latouche“. Pierwszem pytaniem prasy zagranicznej było, którędy te statki płynęły? „Corriere della Sera“ utrzymuje, iż wojska pochodzą z Odessy, zostały koleją przetransportowane do Władywostoku i stamtąd przez morze Chińskie, Ocean Indyjski, Kanał Suezki i morze Śródziemne dostały się do Marsylii. Pompatycznie przedstawia tę podróż półurzędowy „Giornale d'Italia“. „Od wczoraj wieczora — pisze — rozścielamy na stołach mapy Starego Świata, aby, nie mogąc przyjść do siebie ze zdumienia, śledzić drogę, jaką obrały ciężkie transporty wojsk rosyjskich. Daremnie. Nie wiemy, co mamy powiedzieć. Ale to nic nie znaczy. Wiemy, że sprawa sprzymierzonych zdobyła dzisiaj niesłychane zwycięstwo moralne“. Zdumienie to wygląda nieco teatralnie, skoro się czyta równocześnie telegram paryskiego korespondenta „Basler Nachrichten“, stwierdzający, że jeszcze w grudniu roku zeszłego otrzymał poseł francuski Doumer, bawiący w Paryżu przyrzeczenie, iż Rosya wyśle pewien kontyngent wojska na front zachodni. Neutralna szwedzka „Stockholms Tidningen“ podaje, iż Rosyanie opuścili Władywostok już przed trzema miesiącami. Wynika stąd, że podróż ta była publiczną tajemnicą i że okrzyk zdumienia pada z dobrem obrachowaniem na fakt.

Na zapytanie, ilu Rosyan przybyło, posiada prasa czwórporozumienia również tylko ogólniki. „Temps“ mówi o „znacznym kontyngencie“, „Journal“ znacznie trzeźwiej oświadcza, że „idzie raczej o demonstracyę zupełnej solidarności wzajemnej, którą Francya zadokumentowała już dawno, skoro armia rosyjska ma w swych szeregach rosyjskich artylerzystów i lotników i posługuje się francuskimi lekarzami“. „Matin“ mówi ostrożnie o „materyalnej do pewnego stopnia manifestacyi“. Wreszcie w depeszy Havasa mówi się o przydzieleniu do „brygady rosyjskiej“ majora Marschalla. Jest to jedyna pozytywna wskazówka, która odnosi się do pierwszego transportu. O drugim żadnych wogóle dat jeszcze nie posiadamy.

Spokojnie zapatrują się na lądowanie w Marsylii pisma neutralne. „Nieuwe Rotterdamsche Courant“ przypuszcza, że idzie tylko o demonstracyę, bo gdyby Rosya zamierzała istotnie dać pomoc na innych frontach, wysłałaby swe wojska do Saloniki, gdzie przydałyby się bardziej przeciw Bułgarom, niż pod Verdun przeciw Niemcom, a umożliwiłyby wycofanie znajdujących się w Grecyi wojsk francuskich do kraju, na ziemię rodzinną, gdzie walczyłyby z większym zapałem. Przytem wylądowanie odbyło się bardzo szybko, tak, że transport nie mógł być liczny. Współdziałanie Rosyan na froncie zachodnim ma więc mieć tylko moralne znaczenie, ma wykazać, że Rosya ma silny zamiar wytrzymać do końca ze swymi sprzymierzeńcami. A może jest to także akt kurtoazyi z jej strony za to, że francuscy oficerowie zostali wysłani nad jezioro Narocz, aby kierować artyleryą. „Svenska Dagbladet“ wprost mówi o „paradzie bez żadnego znaczenia wojskowego“. Gdyby to znaczenie — dodaje — chcieć ocenić, musiałoby się znać pojemność statków, na których Rosyanie przybyli, tego zaś nigdzie nie podano.

Zapewne, aby osłabić wrażenie małej siły liczebnej Rosyan, podnosi prasa francuska, że jest to „wojsko doborowe“. Ajencya Havasa w komunikacie o wylądowaniu umieszcza termin „elita żołnierska“. „Basler Nachrichten“ podają, że oficerowie są wybrani wyłącznie z gwardyi. I tu jednak brak wszelkich bliższych wskazówek, doniesienia mają charakter demonstracyjny.

Podnosiliśmy już, że prasa czwórporozumienia wykorzystuje dni marsylijskie, aby entuzyazm doprowadzić do wrzenia. Przytacza rozkaz dzienny Joffre'a. w którym generalissimus francuski wita wojska rosyjskie — dość zresztą przezornie pod względem militarnym — jako „s y m b o l braterstwa broni“, wyrażając nadzieję, że „na sztandarze ich znajdą się wkrótce chlubne wspólne zwycięstwa“. „Corriere della Serra“ otrębuje wyprawę rosyjską jako „wydarzenie bajeczne“, jako „największy problem militarny, jaki kiedykolwiek rozwiązano“, twierdzi też, że „wojskowe współdziałanie Rosyan pod Verdun wywrze na Francuzów nieoceniony wpływ moralny“. Zatem znów „moment duchowy“. Najdalej idzie „Secolo“, okrzykując „wielki tryumf wiosennej ofenzywy“, nawet początek „wiosennego zwycięstwa“, które zostało zainaugurowane na dwóch frontach: Rosyanie zdobyli Trapezunt, Włosi — Col di Lana. Niebezpieczeństwo takich zwrotów poznał „Secolo“ już nazajutrz po swym artykule, gdy sytuacya na Col di Lana zaczęła wracać do s t a t u s q u o a n t e.

Dalsze konsekwencye wyciąga „Giornale d'Italia“. Dla niego lądowanie w Marsylii jest tylko wstępem do dalszych podobnych akcyj. Wojska te są „strażą przednią innych, potężnych sił rosyjskich, które przyniosą cenną pomoc sprzymierzonym na polu bitwy w Belgii i pod Salonikami“. „Tribuna“ wywodzi, że mimo niezliczonych przeszkód zaczyna się „akcya jednolita“. „Idea Nazionale“ nie cofa się przed orzeczeniem, że epizod marsylijski jest „najcudowniejszem zdarzeniem wojny“, gdyż świadczy, że „czwórporozumienie występuje teraz przeciw Niemcom z najbardziej gigantycznemi siłami“. Mniejszym optymistą jest korespondent paryski „Corriere della Sera“, który przyznaje, iż wylądowanie Rosyan ma główną wartość w tem, iż fantazya Francuzów rozpłomieni się nową nadzieją w zwycięstwo“.

Od tych wynurzeń odbijają oczywiście spokojne głosy prasy niemieckiej, zabarwione nieraz ironią. Dla przykładu wystarczy przytoczyć „Vossische Zeitung“, która pisze:

„Wieloaktowy film czwórporozumienia wzbogacił się aktem nowym, a wesołym. Paru rosyjskich żołnierzy — bo lądowanie sił większych roztrąbionoby z pewnością — przybywa z Azyi drogą morską na pomoc Francyi, z rozwiniętymi sztandarami. Roztropny marszałek Joffre powitał ich brzmiącymi słowy, jako — symbole. On sam pewnie nie wątpił ani chwili, aby mogli działać w inny sposób, jak tylko na ciekawość, a może się trochę wstydzi, musząc robić dobrą minę do gry przyjaciół petersburskich, którzy przysyłają na pomoc symbole, gdy pomoc armat zawodzi“.

W tym duchu wyraża się cała prasa niemiecka, nie przywiązując do transportów rosyjskich militarnego znaczenia.

Trzeci Maja w Warszawie.

Do wspaniałego obchodu rocznicy trzeciomajowej gotuje się Warszawa. Pod przewodnictwem rektora politechniki dra Straszewicza odbyło się zebranie osób wybitnych w celu zorganizowania obchodu. Książę Radziwiłł na wstępie oświadczył — jak donoszą dzienniki warszawskie — że władze niemieckie zapatrują się na obchód w zasadzie życzliwie i wysyłały do ks. Radziwiłła, pp. Hutten-Czapskiego i Dra Dziembowskiego, którzy oświadczyli, że porządek podczas uroczystości będzie utrzymywała straż obywatelska. Dalej przemawiali na zebraniu X. Chełmicki, S. Libicki. Fr. ks. Radziwiłł, Artur Śliwiński zaznaczając, że w obchodzie winno wziąć udział całe społeczeństwo, we wszystkich warstwach. X. arcybiskup Kakowski zapewnił już o swem uczestnictwie. Uchwalono plac Warecki nazwać placem 3 maja. Osobna komisya ma wypracować program uroczystości, oraz zaprojektować skład wielkiego komitetu, do którego wejdzie 100 osób. W skład komisyi wchodzą X. Chełmicki, Wojciech Górski, hr. Roztworowski, Artur Śliwiński, inż. Kozłowski, L. Kobyłecki i W. Studnicki.

Władze okupacyjne program obchodu już zatwierdziły. W programie znajduje się między innemi wielki manifestacyjny pochód.

Dnia 3 maja zacznie się również wielka kwesta na szkoły polskie. Zainauguruje ją uroczyste nabożeństwo w kościele św. Krzyża. Wieczorem w Teatrze Wielkim odbędzie się narodowe przedstawienie galowe, które urządza komisya pod kierunkiem księżnej Zdzisławowej Lubomirskiej. Towarzystwo literatów i dzienikarzy wydaje jednodniówkę, która będzie sprzedawaną na cele kwesty.

W Warszawie.

Ordynacya miejska. — Samopomoc ekonomiczna. — Wielka Warszawa. — Łazienki i Belweder. — Nowa organizacya żydowska w Królestwie. — Miejski dziennik.

Dnia 20. bm. został władzom okupacyjnym przedłożony projekt nowej ordynacyi wyborczej miejskiej dla Warszawy; o szczegółach projektu dotychczas nie przeniknęło nic konkretnego do wiadomości publicznej, oprócz niektórych drobnych szczegółów. Przy układaniu projektu komisya spożytkowała broszurę, wydana umyślnie przez Biuro Pracy Społecznej pt. „Ludność Warszawy wobec wyborów do rady miejskiej“, pióra p. W. Wakara. Obejmuje on najświeższe daty statystyczne, z których wynika, że w 15 okręgach milicyjnych Warszawy i Pragi mieszka obecnie 801.500 osób, a w jedenastu przedmieściach, mających wejść do obszaru miejskiego, 137.600 osób. W mieście ludność żydowska wynosi w tej chwili 42 prc., na przedmieściach tylko 11 prc. Liczba lokali w mieście według obliczeń komisyi żywnościowej sięga 193.566. Niepiśmiennych wśród ludności miejskiej Warszawy liczy autor około 30 prc. i to zarówno wśród chrześcian jak żydów. Autor utrzymuje, że wśród ogółu żydów piśmiennych przynajmniej 75 prc. umie pisać po polsku. Co do wykształcenia śre-

dniego, autor zaznacza, że spis jednodniowy z r. 1897 podał liczbę osób w Warszawie, które ukończyły, albo uczą się w szkołach średnich, na 22.510, a w szkołach wyższych na 5.319; od tego czasu stosunek ten chyba się polepszył. Wogóle wymaganie piśmienności odsunęłoby od urny wyborczej tylko nieznaczną mniejszość, zupełnie nieoświeconą.

Budżet komitetu obywatelskiego na kwiecień wynosi 892.789 rubli. Sekcya tanich kuchni dostała na obiady bezpłatne 320.000, kuchnie robotnicze osobno około 40.000. Komitet niesienia pomocy żydom przy kahale otrzymał 50.000. Ze względu na rosnący brak funduszów zalecono komitetowi jak najoszczędniejszą gospodarkę.

Z dniem 1 kwietnia powstała Wielka Warszawa. Jenerał-gubernator von Beseler podpisał bowiem rozporządzenie o przyłączeniu do miasta gmin przedmiejskich. Przyłączenie to obowiązuje wstecz. od d. 1-go kwietnia.

Gubernator warszawski zawiadomił zarząd miejski, że władze administracyjne niemieckie zgadzają się na oddanie zarządowi miasta Łazienek, parku Łazienkowskiego, oraz pałacu Belwederskiego wraz z przyległym do niego parkiem. Wobec tego władze polecają zarządowi miasta wyznaczyć komisyę dla odbioru wymienionych majętności. O terminie samego przekazania zarząd miasta otrzyma dodatkowe zawiadomienie.

Zarząd miasta sprawę powyższą przekazał Komisyi opieki nad gmachami, która dla odbioru tych majątków utworzy delegacyę, złożoną z przedstawicieli Towarzystwa, opieki nad zabytkami. Towarzystwa Ogrodniczego, Sekcyi budowlanej, oraz przedstawiciela Sekcyi finansowej. Co do Zamku królewskiego, sprawa nie została wyjaśniona.

Tytuły?

Gdyby kto chciał jałowość naszego życia publicznego krytykować, chyba nie znalazłby jaskrawszych dowodów nad rozprawki o tem jak mamy mówić: pan, wy, czy ty, lub jak mamy tytułować siebie w pismach: jaśnie wielmożny, wielmożny czy szanowny? Obie wychodzą z pod pióra ludzi bardzo wybitnych: jedną pisze historyk i lingwista, drugą — satyryk ostry i błyskotliwy, oceniający nasze życie publiczne zawsze prawie pod kątem obywatelskiej satyry. Czytając je, otrzymuje się wrażenie, że ktoś pyta człowieka chorego, znękanego nieszczęściem, leżącego bez ruchu, w ciężkiej niemocy: w jakiej osobie i w jakiej formie chciałbyś przemawiać do lekarzy, którzy spór wiodą o to, czy ty będziesz żyć i warto żebyś żył wogóle?

Obaj pisarze nie ważą zdaje się, dostatecznie przyczyn, dla czego formy towarzyskiego współżycia u różnych narodów są różne, że podlegają one, skutkiem ewolucyi rozmaitych wpływów pewnym zmianom nader powoli i że w każdem żyjącem współczesnem życiem społeczeństwie pozostają przeżytki, które rzadko giną zupełnie, a częściej przeobrażają się w inne formy, bynajmniej nie lepsze, a jeszcze rzadziej piękniejsze.

Pozostawiam lingwistom i filologom rozstrzyganie sporów naukowych, co lepsze ty, czy wy, lub czy szanowny wystarczy lub nie, ale spojrzę na ten spór tylko ze strony ewolucyi form zwyczajów a nieraz charakteru tych form.

Formy tytułów towarzyskich to nie tylko zwyczaj, przedstawiający się nam ze stanowiska dzisiejszych pojęć mniej lub więcej śmiesznie, to ułamek historyi stosunków wewnętrznych i wzajemnych jednostek ze sobą, warstw, a niekiedy klas całych. Kiedyś „wielmożny“ był istotnie wielmożnym, a w „szanownym“ chciano widzieć człowieka rzeczywiście godnego szacunku. Że dziś wielmożność straciła siłę, a szanowność nic wspólnego często nie ma z zasługą na szacunek, z tego bynajmniej nie wynika śmieszność samego tytułu ani tembardziej jego nietrafność. Wiadomo przecież że oszustów politycznych często nie tylko tytułujemy jaśnie wielmożnymi i wielce szanownymi, ale pozwalamy im piastować wysokie przedstawicielskie godności. Czy ich wartość moralna byłaby inną gdybyśmy ich tytułowali „pan“ lub „obywatelu“? Tytuł jest formą grzeczności towarzyskiej tak dobrą jak ukłon lub odpisywanie na listy. Jeśli kto nie odkłoni się bez powodu, nazywamy go gburem; jeśli kto nie odpisuje na listy w interesie, nazywamy to chamstwem lub szewską kulturą. Grzeczność ma najrozmaitsze odcienie, a

...nie jest nauką łatwą ani małą
Nie łatwą, bo nie na tem kończy się jak noga
Zręcznie wierzgnąć, z uśmiechem witać lada kogo.
Bo taka grzeczność modna zda mi się kupiecka
Ale nie staropolska ani też szlachecka.
Grzeczność wszystkim należy, lecz każdemu inna.

„W każdej jest pewna odmiana“.

Nie stoję bynajmniej na stanowisku ani arystokracyi, ani demokracyi, ale wzajemnego stosunku towarzyskiego ludzi do siebie. Formy tego stosunku wyrobiły się wiekami i nie są pozbawione treści historycznej i wpływów obcych. Pozostawmy ewolucyę tych form — czasowi. Żadne rozumowania nic nie pomogą, chyba — ukazy. Istniejące formy łączą się z pewną wytwornością towarzyską i bardzo nas Polaków, bez różnicy warstw, wyróżniają śród innych społeczeństw. My nawet do służącego powiadamy: proszę mnie dać to i to, albo daj mi, proszę ciebie, ale ta miękkość stosunku bynajmniej nie oznacza równości towarzyskiej i społecznej, przeciwnie zawiera w sobie powagę i szacunek dla ludzkich uczuć człowieka. Nie chcemy badać niczyjego sumienia i ważyć ich „szanowności“ — to rzecz księdza proboszcza. Pojęcie wielmożności i szanowności, jakoteż jego stopnie jest rzeczą indywidualnego stosunku, przesada jest rzeczą osobistego zapatrywania lub częściej interesu, ale z tego bynajmniej nie wynika ani śmieszność formy, ani tembardziej potrzeba jej zmiany — jutro.

Zaginęły przecież takie formy jak „wielce mi miłościwy panie a bracie“ i takie zakończenie listów do króla jak „wierna rada“, chociaż pisał je nieraz potężny warchoł lub zdrajca kraju. W raportach do cara żaden minister już nie pisze: „chołop twoj Kiryłko Uszakow czełom bjot“, albo „mnie chołopu swojemu wieli swój gosudarew ukaz uczinit“. My pisaliśmy: „brat i sługa, wyrażając w ten sposób gotowość do usług — co i Rusini w korespondencyi swojej aż do XVIII w. zachowali — albo „powolne usługi zalecam“, albo „życzliwy i uniżony sługa“ itp. Nie było w tych formułach niewolniczej uniżoności, ale poważna i chętna do usług grzeczność. Polski „sługa“, to nie „chołop“, nie niewolnik posłuszny, ale „brat“ gotów do usług.

Formy te znikły bezpowrotnie w falach ewolucyi społecznej, towarzyskiej i narodowej: pozostały okruchy ich lub wyrobiły się inne. Jakie będą następne? Niewiemy wcale. Ale też wielmożny, szanowny, ani nawet powrotne „wy“ wcale nie gorsze od poprzednich i nie lepsze.

Trzeba odróżnić formy przeżytkowe od tytułomanii urzędniczej, na którą słusznie zwraca uwagę p. Bartoszewicz. Jeśli istnieje nadkomisarz i nadradca — trzeba się z tem pogodzić, ale używanie tytułu „pani nadkomisarzowa“ i „pani nadradczyni“, w życiu towarzyskiem jest równie śmieszne jak mówienie: „całuję rączki“ do służącego, który nam płaszcz lub futro podaje. Pani „nadkomisarzowa“ nie jest urzędnikiem, a usługa w podaniu futra jeszcze na całowanie rączek nie zasługuje.

Pozostawmy więc formy towarzyskiej grzeczności ewolucyi historycznej i intelektualnej, ale unikajmy form i formuł, które albo próżność mają na celu, albo zawierają w sobie upokarzające niewolnicze przeżytki dziś śmieszne tylko.

R.

Wyspa Ozylia.

Niemieckie doniesienie urzędowe z dnia 22 b. m. zawierało między innemi wiadomość, że 10 niemieckich samolotów obrzuciło bombami rosyjską stacyę lotniczą Papenholm koło Kilkondy na wyspie Ozylii (Oesel), zamykającej wstęp do zatoki Ryskiej:

Mieszkaniec środkowej Europy przeczytawszy doniesienie urzędowe z dnia 22 bm. zapewne zwrócił tylko uwagę na stronę wojskową podanej tamże wiadomości, ponieważ zaś z małym wyjątkiem — może 0.0001 czytelników w środkowej Europie o wyspie Ozylii, czyli wyspie Żórawi (po estońsku Kurru-Saare) nikt niczego nie wie i nie słyszał, więc wiadomość powyższa ani należycie ocenioną nie została, ani też nawet dłużej w pamięci czytelnika nie przetrwała.

Wszechwładca.

(Idee roku 1914, III).

Konieczność państwa, konieczność obywatela, obowiązek obywatela. — Francya, państwo i naród. — Głos Fryderyka Schillera. — Hans Sachs. — Państwo, jako wychowawca rodu ludzkiego. — Moralność polityki. — Geneza z ducha Prus. — Jednostka a „organizacya“. — „Rewolucya obowiązku“. — Benefis silnej ręki.

Wysiłkiem wojennym społeczeństwa mierzy się siła idei państwowej, która to społeczeństwo łączy. Pod naciskiem konieczności domaga się państwo od swych obywateli spełnienia obowiązków, które byli na siebie przyjęli, domaga się dalej ofiar nieprzewidzianych, nowych i wlicza je także do kategoryi obowiązków. Obywatel musiał nadto wyrzec się różnych praw, które posiadał. Te świadczenia pozytywne i te rezygnacye dają razem sumę wysiłku państwa ku zwycięstwu. To też wśród „idei roku 1914“ idea państwa znajduje się praktycznie na pierwszem miejscu. Tworzy ona ogniwo, łączące grupę idei czystych, abstrakcyjnych, o które w najdalszej perspektywie toczy się wojna, z grupą wskazań praktycznych, te bowiem wynikają z potrzeb państwa i w idei państwa czerpią siłę żywotną. Że zaś teoretyczne poglądy na istotę i zakres władzy państwa różne są w różnych społeczeństwach walczących, przeto wojna dzisiejsza rzuca na siebie te rozbieżne i wrogie koncepcye, jest walką także o nie. Twardo zarysowują się te różnice i godne są uwagi.

Pierwszy rozdział zachodzi co do związku między narodem a państwem. Dla francuskiej filozofii historyi, państwo jest zorganizowanym narodem. Naród stworzył je i dał mu formę, naród może ją przemienić według upodobania, naród jest siłą, która działa politycznie-twórczo. Jest to teorya, która musiała się zrodzić w państwie od tak dawna narodowo-jednolitem. Inaczej w Niemczech. Pojęcia państwowości niemieckiej w sensie cesarstwa a zarazem państwa narodowo-jednolitego, ma dopiero niecałych lat pięćdziesiąt. Święte cesarstwo rzymskie niemieckiego narodu było organizmem skombinowanym z różnych narodowości. Po jego ostatecznym upadku, a nawet już w poprzedzającym upadek rozstroju, Niemcy nie mogły posiadać idei wspólnej państwowości. Miały poczucie przynależności szczepowej, poczucie więzi kulturalnej, do państwa przywiązywały niewielką stosunkowo wagę. Schiller pisał w roku 1797:

Deutschlands Majestaet und Ehre
Ruhet nicht auf dem Haupt seiner Fuersten.
Stuerzte auch in Krieges Flammen
Deutschlands Kaiserreich zusammen,
Deutsche Groesse bleibt bestehn.

Trudno mówić wyraźniej. A Ryszard Wagner dobrze wczuł się w stosunek między narodem, a cesarstwem niemieckiem w wiekach minionych, gdy Hansowi Sachsowi w „Śpiewakach Norymberskich“ każe stawić, nad ideą państwową, ideę kultury niemieckiej:

Zerging' im Dunst
Das heil'ge roemische Reich.
Uns bliebe gleich
Die heil'ge deutsche Kunst.

Dzisiejsze Niemcy mają bodaj że najtwardszą i najbezwzględniejszą teoryę o prawach państwa w stosunku do praw obywateli. Najjaśniej wyraził to historyograf państwowości niemieckiej w dzisiejszym jej kształcie, oraz jeden z duchowych jej fundatorów: Treitschke. „Państwo — mówi w swej „Politik“ — jest wspólnotą moralną (sittlich), jest powołane do pozytywnego działania przy wychowaniu rodu ludzkiego. Jego celem ostatecznym jest to, aby lud wyrobił się w niem i przez nie na rzeczywisty charakter, gdyż to jest dla ludu, jak dla poszczególnego człowieka, najwyższem zadaniem moralnem“. Istotą wszechbytu jest rozwój sił duchowych i moralnych: życie człowieka i ludów to ułamek tego wszechbytu. Państwo nie może być rodzajem zakładu wzajemnych ubezpieczeń na życie i mienie, jak chciał jeszcze Wilhelm Humboldt w swej rozprawie o granicach działalności państwa — nie może zadowolnić się rolą tak małą, jak uprzystępnienie każdemu największej sumy dóbr kulturalnych. Nie, ono ma wydobyć z ludu, swą własną siłą wewnętrzną, sumę mocy duchowej i moralnej, aby zapewnić mu wpływ na losy świata, a temsamem na postęp ludzkości. Państwo — mówi Fichte — jest wychowawcą rodu ludzkiego. Państwo nie naród — mówi Kant — jest najwyższem dobrem społecznem. Państwo — woła Hegel — jest „objektywnym rozumem moralnym“, jest „żywym Bogiem na ziemi“, nie zaś naród. Tylko państwo — tłomaczy Schleiermacher — daje jednostce najwyższy stopień życia.

Stąd już krok tylko do filozofii siły, jako do najwyższego wskazania moralnego ludzkości. Aby spełnić te swoje zadania, państwo potrzebuje władzy i mocy (Macht). Moc jest jego istotą, „a kto nie jest na tyle mężczyzną, aby prawdzie tej spojrzeć w oczy, niech lepiej nie przykłada rąk do polityki“ — przestrzega dobrotliwie Treitschke. „Najwyższym obowiązkiem moralnym państwa“ — mówi on dalej — jest starać się o swą potęgę“. A zatem: „wśród wszystkich grzechów politycznych, grzech słabości jest najbardziej godnym pogardy i odtrącenia. Jest to grzech przeciw duchowi świętemu polityki“. To też „poświęcenie się za lud obcy jest nietylko niemoralnem: ono sprzeciwia się idei samozachowania, która jest dla państwa najwyższą“. Istotą państwa jest potęga. Wszystko, co państwo czyni dla jej zachowania i pomnożenia — jest moralnem. I na odwrót: cokolwiek tę potęgę pozwala osłabić i nadkruszyć jest niemoralnym czynem organizmu państwowego. Między moralnością indywidualną, a zbiorową niema żadnej komunikacyi. Państwo ma swoją własną moralność: siłę.

Nie brak w Niemczech prądu, który opiera się takiemu pojmowaniu idei państwowej, idącemu niemal do ubóstwienia państwa, do uznania, że jest ono jak gdyby samo sobie celem. Opinię te wyraża np. w imieniu wielu publicysta p. Max Scheler, oświadczając („Frankf. Ztg“) że teorya państwowości Kanta i Hegla jest „bezgranicznem przecenieniem idei państwowej“. Niemniej on także uważa, iż naród nie panuje nad państwem, bo ono jest „najwyższym w dziejach objektem woli i czynu“. W każdym razie tezy, sformułowane przez Treitschkego, weszły przez szkołę w krew pokolenia. Co pozwoliło przyswoić je sobie przez naród, który tak długo poczucia państwowości wspólnej nie posiadał?

A przecież jest to z wielu względów nader ciekawy zakątek świata, kraina o nader krwawych i smutnych dziejach, których nową kartę może stanowić także obecna wojna światowa.

Wyspa Ozylia, u wyspiarzy estońskich Saarema, u Estów lądu stałego Kurre-Saare tworzy z wyspami Moon i Dagö (Dagden) i pomniejszemi sąsiedniemi grupę wyspową u wejścia do zatoki Ryskiej i stanowi część gubernii inflanckiej. Jej posiadanie rozstrzyga też do pewnego stopnia o położeniu zarówno pod Rygą jak po części też w zatoce fińskiej, w chwili obecnej jest bowiem ten archipelag ozylijski ważną podstawą operacyjną dla części floty rosyjsko-angielskiej na Bałtyku.

Obszar wyspy wynosi około 47 mil kwadr., a bardzo żywo ukształtowane wybrzeże daje w kilku miejscach ważne schronienie dla mniejszych i większych statków. Układ geograficzny wyspy przekonywa, iż ongiś powstając z mrówczej pracy korali i miliardów innych stworzonek, pewnego czasu podniosła się z głębin morskich, a to jej podnoszenie się obserwować można jeszcze teraz na południowych jej wybrzeżach. Przedłużeniem wyspy w kierunku południowym jest rozległy (6 mil długości) półwysep Szworbe, złożony jak cała wyspa, z olbrzymich wapieni dewońskich, tworzących miejscami na wybrzeżu stromo piętrzące się pokłady. Na południowych i zachodnich wybrzeżach do dziś dnia znachodzi się też bursztyn w niemałych ilościach.

Otoczenie morskie wpływa na wyjątkowe w tej krainie wyrównanie temperatury i sprawia, że klimat wyspy jest zarówno zdrowy jak łagodny. Wyspiarze ozylijscy mają w zimie niejednokrotnie 6—8 stopni ciepła, gdy tymczasem na sąsiednim lądzie mróz już dobrze dokucza; w lecie nie zdarzają się wprawdzie nieznośne upały, niemniej jednak dojrzewają tutaj niekiedy nawet winogrona i orzechy włoskie. Wogóle roślinność wyspy jest bogata. Wielkie przestrzenie wyspy wypełniają się lasami szpilkowymi, dębowymi i jesionowymi, na nieużytkach stoją osowiałe jałowce i cisy, w dolinach dochodzą wszelkie rodzaje zbóż nie wyjmując pszenicy; z drzew ogrodowych znaczną sławą cieszą się śliwy szlachetne, zwłaszcza renklody, a udają się także jabłka i gruszki. Bardzo nisko stoi natomiast uprawa jarzyn. Pyszne łąki, o ile zostały osuszone, sprzyjają hodowli koni, małych wprawdzie, ale krępych i silnych, jakoteż owiec, których wełna odznacza się dziwną delikatnością.

Ciekawe są dzieje tej wyspy. Jej pierwotna jak się zdaje germańska ludność uległa w zamierzchłych czasach najazdowi Finnów, którzy jednakże przejęli miejscowe obyczaje i tradycye, zwłaszcza ustrój gminny, który przetrwał aż do czasu przybycia w te strony zakonu niemieckich rycerzy. Najdawniejsze kroniki malują Ozylijczyków jako szczep bojowniczy i korsarski, rozciągający swe napady aż do Danii i Szwecyi. Rozporządzali oni też rzekomo licznymi hufcami pieszymi i konnymi, a także znaczną flotą, składającą się z małych statków. W 1211 r. wdarli się ozylijscy korsarze na 300 łodziach przez ujście inflanckie aż pod zamek Torejdę, który oblęgać poczęli. Stracili wprawdzie na tej wyprawie prawie całą flotylę, odbudowali ją jednak tak rychło, że w 1215 ryski biskup Albert wyruszając z Ozylii do Bremy jechał w otoczeniu 200 nowych ozylijskich statków korsarskich. Myszkując po bliższych i dalszych wodach przygotowani byli też do obrony wyspy i w tym celu pobudowali na wybrzeżu w szczególnie ważnych punktach silne wały ziemne lub kamienne, których ślady przetrwały jeszcze do dzisiaj pod Kergel, Karmel, Wolde i Peude i dochodzą miejscami do wysokości 33 stóp. Nie brakło też bram obronnych i warowni, ostrokołem umocnionych. Pomimo wrodzonej rzutkości i dzielności utracili jednak Ozylijczycy swą samodzielność w 1227 r. na rzecz inflanckich kawalerów mieczowych, a pomimo licznych i krwawych rokoszów wolności nie odzyskali. Największe i najgroźniejsze powstanie wybuchło tam w 1343 r. Połączeni z Estami lądu stałego wyspiarze zburzyli wszystkie kościoły i osady niemieckie, a ludność obcą wymordowali, poczem zgromadzili się pod zamkiem Peude w celu rozpoczęcia oblężenia. Przebywający w nim z rycerską załogą wójt krzyżacki kapitulował niezwłocznie, gdyż załodze zapewniono wolny powrót. Powstańcy rzucili się jednak na hufce rycerskie i wycięli je w pień, poczem zamek z ziemią zrównali. Tłumy pociągnęły następnie na ląd część ich oblęgła Rewel — reszta zaś Hepsal grożąc śmiercią biskupowi. Lecz oto nadciągnął mistrz inflacki Burchard de Dreylewen, strachem odegnał powstańców z pod Rewla, uwolnił Hepsala, poczem korzystając z pory zimowej po lodach poszedł na wyspę. Z powodu nagłych roztopów musiał się wprawdzie w tym roku wycofać, ale następna zima zakończyła się ostatecznym podbojem wyspy. Wódz powstańców został zabity, a wojska jego w liczbie 9 tysięcy wymordowane. Na wyspie wzniesiono dwa zamki obronne, jeden nad cieśniną morską, nazwany Sühneburg (zamek pomsty), a drugi Arensburg (zamek orła czy też żórawia), który też do dzisiaj przetrwał. Wypadki te zrujnowały wyspę na długi okres czasu. W 16 w. przeszła ta ziemia drogą sprzedaży w posiadanie duńskie, później brandenburskie i stała się przedmiotem sporów między Danią, Polską a Szwecyą, które ustały dopiero 1650 r., kiedy to ostatecznie przyznano ją Szwecyi, której własnością pozostała do 1710 r. W tym czasie srożyła się na wyspie zaraza, a ludność schroniła się do lasów, gdzie na poły zdziczała.

W 1710 weszły na wyspę pierwsze wojska rosyjskie; odtąd wyspa jest też w posiadaniu Rosyi, atoli aż do ostatnich czasów nie posiadała wybitniejszych urządzeń strategicznych, otrzymała je zapewne obecnie w czasie wojny światowej.

Dzisiejsza ludność wyspy wynosi około 60 tysięcy mieszkańców w 1653 osadach, w tem 1 miasto (Arensburg) 1485 osad włościańskich, 68 obszarów dworskich, 40 dóbr skarbowych, 13 probostw protestackich, 13 estońsko-prawosławnych, 2 leśnictwa skarbowe i 5 dóbr rycerskich. Według pochodzenia ludność rodzima jest estońską albo niemiecką — w czem Estów jest około 54 tysiące, a Niemców 500; ludność napływową stanowią Polacy, Rosyanie, Łotysze i żydzi. Głównem zajęciem mieszkańców wyspy jest rolnictwo i hodowla bydła, przemysłem i handlem zajmuje się około 9 prc. mieszkańców.

Wyspa posiada własną autonomię, swe prawa, osobną reprezentacyę, instytucye szlacheckie niezależne od inflanckich, własne sejmiki i własnego marszałka krajowego, który ma przywileje marszałka gubernialnego. Jedną z osobliwości wyspy jest niezliczone mnóstwo żółwi, od których pochodzi też estońska nazwa wyspy Kurrn-Saare. Na wyspie znajdują się też jeszcze wilki, będące w pewnem poszanowaniu u wyspiarzy, którzy w czasach pogańskich czcili je jako bóstwo.

Od Administracyi.

Z powodu ustawicznie wzrastającej drożyzny materyałów i pracy, zmuszeni jesteśmy z dniem 1 maja podnieść cenę prenumeraty. Wynosić ona będzie:

bez odnoszenia:		
miesięcznie	K	3.10
kwartalnie	„	9.30
półrocznie	„	18.60
rocznie	„	37.20
z odnoszeniem:		
miesięcznie	K	3.70
kwartalnie	„	11.10
półrocznie	„	22.20
rocznie	„	44.40
na prowincyi:		
miesięcznie	K	3.80
kwartalnie	„	11.40
półrocznie	„	22.80
rocznie	„	45.40

4. Podpisujcie pożyczkę wojenną.

Odpowiedzi udziela historya zjednoczenia Niemiec, dokonanego przez Prusy. Teorye te — powiada wspomniany publicysta niemiecki — „są zrozumiałe jako przeciągnięcie i zgeneralizowanie osobliwego samopoczucia jednego konkretnego państwa, mianowicie Prus. Tworu, który jest jak gdyby państwem współczesnem wyrozumowanem, niewidzialną przez samą siebie stworzoną istotą woli in puro, tak, że przymiotnik „pruski“ zgadza się w naturalnym toku mowy tylko ze związkiem „państwo pruskie“, nie zaś z „pruski lud“ (tak jak np. lud bawarski).

Przytaczamy zdanie to także w oryginale,* gdyż jest w swej zwięzłości nieco skomplikowane. W każdym razie mieści ono wyraźnie stwierdzenie, że dzisiejsze pojęcie państwowości sformułowały dla Niemiec — Prusy, królestwo, które stworzyło cesarstwo.

Z tak twardego stosunku między państwem, a ludem, musi wypływać stosunek identyczny między państwem, a jednostką. To też podczas gdy rewolucya francuska ogłasza „prawa człowieka“, Kant głosi prawa moralnego obowiązku, a Scharnhorst formułuje powinność powszechnej służby wojskowej, najsilniej skondensowany obowiązek obywatela względem państwa: obowiązek podatku krwi. Tam prawo na pierwszem miejscu, tutaj obowiązek i to nietylko dyalektycznie, ale logicznie, istotnie. Tak wyglądała pruska „rewolucya obowiązku“, jak ją nazywa von Bernhardi, dla którego Scharnhorst „dał myśli państwowej najsilniejszy wyraz“. Ideologię tę zaszczepiły Prusy cesarstwu. Nic dziwnego, że dziś, w okresie kart chlebowych, organizacyi przemysłu do celów armii, w chwili gdy cały organizm Rzeszy trzeba było przystosować do warunków walki, Niemcy przedstawiają obraz zdumiewającej zwartości, jednolitej woli i siły.

To też dla Niemca, przejętego do gruntu ideą wszechwładzy państwa, którą ujmuje w termin: „organizacya“, życie społeczne innych narodów przedstawia się niedoskonałem, niewykończonem. Zbyt luźnym wydaje mu się węzeł między życiem prywatnem obywatela, a prawem do uregulowania tego życia, jakie winno mieć państwo. Kto wie, czy niema racyi prof. Dr Cay von Brockdorff, gdy istotę duchową konfliktu między Anglią a Niemcami widzi w sprzeczności, jaka dzieli indywidualizm społeczny Anglika od „organizatorstwa“ państwowego Niemca. Anglik walczy w istocie o swe „najwyższe dobra“, gdyż „w wojnie tej chce od siebie odepchnąć to, co mu wydaje się straszliwą fatalnością‘ ukształtowanie na nowo życia prywatnego przez współdziałanie sił państwowych i prywatnych, innemi słowy: stworzenie życia społecznego, uregulowanego ustawowo“. I prof. von Brockdorf wieści nieubłagane zwycięstwo niemieckiego ładu i niemieckiego systemu:

„Skoro dla Anglika życiem nazywa się ciągłość angielskiego ideału życiowego, to walczy on w istocie o: być albo nie być. Walka ta uzyska dlań inny wygląd wówczas dopiero, gdy po swej klęsce wojskowej i politycznej da posłuch głosowi rozsądku, który mu powie że kierunek, jaki wzięło życie państwowe w Niemczech, jest kierunkiem nieuniknionej przemiany społecznej“. W tym celu „musi Anglik poczuć jak zupełnie został pokonany jego nimb, jego siła i jego pogląd na życie. Dalej jest konieczne, aby mu to zasuggestyonowano jak najobficiej ze strony neutralnej. Wówczas, gdy do pewnego stopnia pojmie, że walczy nie tyle z Niemcami, co z przeciwieństwem swych nawyków wyrażającem się w pracy społecznej niemieckiej, wówczas będzie może przystępniejszy zupełnemu odnowieniu swego ideału życiowego“.

Prof. von Brockdorff formułuje jasno. Ideał życia państwowego niemieckiego, ideał normy z góry, organizacyi przez przymus, ingerencyi w życie prywatne, walczy z indywidualizmem społecznym Anglii, z myślą inicyatywy prywatnej, samorządu moralnego i politycznego, ograniczenia państwa do roli mecenasa i kontrolora pracy obywatelskiej. Jeżeli dodamy do tego kontrast między „prawem człowieka“ po stronie francuskiej, a „rewolucyą obowiązku“ po stronie niemieckiej, to otrzymamy znów jedną z nitek tła duchowego, na którem wojna haftuje swój krwawy deseń. Jedną z cząstkowych „idei roku 1914“.

Nie trzeba jednak sądzić, aby jednolitość opinii niemieckiej w takiem zapatrywaniu na władzę państwową była w Niemczech zupełną. Nie dawniej jak przed kilku dniami padły w Berlinie słowa krytyki, skierowane przeciw zbyt jednostronnemu ubóstwianiu „organizacyi“ w powyższym duchu. Rzucił je w wielkiej sali parlamentu, na odczycie, bar. von Gleichen-Nusswurm. „Ideał obywatela — mówił — zasadzał się ostatniemi czasy coraz bardziej na tem, aby pozwolić państwu za siebie myśleć. Czy można więc brać państwu za złe, że wkońcu owładnęło samym mechanizmem myślenia? Czy wszakże mamy być wychowani tylko dla państwa? Ta myśl „drillu“, ogarniającego wszystko, uchodzi w świecie za ideał niemiecki, lecz niemieckim ideałem nie jest, nie jest ideałem wszystkich Nimców. Wyraz: „państwo“ nie oznacza dla nas państwa jako celu i jako zorganizowanej siły, lecz obejmuje zadanie służenia interesowi wszystkich, oraz prawo tych wszystkich, aby państwo kontrolować“.

Stąd już daleko bliżej do „praw człowieka“, niż do żartobliwej normy: „Ruhe ist die erste Buergerpflicht“.

Nie ma kwestyi, iż i w Niemczech szuka sobie drogi duch inicyatywy prywatnej, duch indywidualizmu twórczego społecznie, aby zdobyć sobie na nowo pole działania, zaanektowane przez „ideę państwową“. Nie w wojnie jednak będzie on mógł odzyskać na nowo swe prerogatywy. Chwila dzisiejsza jest jakby apogeum wszechwładzy państwowej; jest i musi być benefisem „silnej ręki“, normy narzuconej. Z ducha tych stosunków zrodziły się też długim szeregiem idee organizacyjne, próby reform państwowo-społecznych, pomyślanych dla korzyści państwa i jego władzą mających się urzeczywistnić. Poznawszy ich tło psychiczno-narodowe i ich duchową genezę, możemy zająć się w dalszym ciągu ich kształtem realnym.

Witold Noskowski.

---

* ...verstaendlich nur als Ueberspannungen und Generalisirungen des eigentartigen Selbstbewusstseins eines konkreten Staates, namentlich Preussens, das heisst eines Gebildes, das gleichsam modernrationaler „Staat“, unsichtbares selbstgepraegtes Willenswesen in puro ist, so dass auch das Adjektivum „preussisch“ in natuerlicher Sprechweise nur in die Verbindung „preussischer Staat“, nicht in jene preussisches Volk (so wie bayerisches Volk) eingeht.

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny. Dziś w piątek św. Pawła od Krzyża. — Jutro w sobotę ŚŚ. Piotra m. i Antonii.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 4 min. 21, zachód przypada o godz. 6 min. 55; długość dnia godz. 14 min. 34.

Kraków, dnia 28. kwietnia 1916.

Pierwszy raz w czasie wojny gości Kraków w swych murach regimentarza Koła Polskiego Eksc. Bilińskiego. Zapowiadany czterodniowy jego pobyt w mieście, da mu możność do osobistego zbadania wielu kwestyj, znanych mu tylko z relacyj posłów i próśb, jakie do Koła polskiego napływały. Ludność miasta żywi nadzieje, że osobiste przekonanie się o smutnem położeniu gospodarczem, wywrze skutek w dalszych jego zabiegach u rządu, wyjedna załatwienie wielu piekących spraw związanych z odbudową kraju i wskrzeszeniem zamarłego życia gospodarczego w naszych miastach.

Znanem jest regimentarzowi Koła polskiego smutne położenie właścicieli realności, dla których ulgi podatkowe są drobnostką w porównaniu do szalonych wprost strat, jakie ponieśli przez ewakuacyę i znaczne zniżki czynszów.

Zagrożony stan posiadania wymaga przepisania zaległych rat i procentów na poczet kapitału, co jedynie przynieść może ratunek i uchronić setki realności przed licytacyą. Usłyszy zapewne Eksc. Biliński skargi rękodzielników na fatalne położenie, w jakiem się znaleźli oni z powodu wojny. Pomocy wzywają także emeryci, wdowy i sieroty po urzędnikach państwowych, których wzrastająca drożyzna zagnała w objęcia nędzy, wprowadzającj do wielu domów głód.

Chcąc wniknąć w właściwe położenie miasta, nie możemy wysnuwać wniosków z przepełnionych kawiarń, kipiących od światła i innych lokali publicznych, które utrzymuje w $^3/_4$ liczna załoga. O stanie faktycznej nędzy poświadczyć może Komitet Książęco-Biskupi, Miejskie biuro ubogich i organizacye stworzone dla łagodzenia nędzy. Poświadczą niemniej o tem kolumny ludności, wyczekujące wśród słoty godzinami przed sklepami miejskimi i fizyognomia ulicy, gdzie na twarzy przechodniów rysuje się znamiennie przemęczenie z powodu smutnego położenia i piętno niedostatku.

Ludność umie cenić zabiegi prezesa Koła polskiego, którego energii niejedno usunięcie zła zawdzięcza, wita go w tej nadziei, że osobiste przekonanie się o smutnem jej położeniu stworzy silną podnietę do dalszej owocnej pracy.

Dotychczas przed sklepami miejskiemi niewiele widziało się ludności żydowskiej, obecnie jest jej coraz więcej, co świadczy o wyczerpaniu się zapasów dawniej kupionych. Mamy nadzieję, że gmina postara się o stworzenie nowych lokali sprzedaży, zwiększy sprzedaż nabiału i jaj, które to artykuły, sprowadzone z Królestwa, zastępować muszą brak mięsa, gdyż jego drożyzna czyni kupno mięsa dostępnem tylko ludzi majętnych, których jest w mieście bardzo niewiele.

Zasłociło się. Na plantach rozpoczęto pracę około kwietników, które w pierwszych dniach maja pokryje barwna roślinność. Stada gawronów wśród przykrych dla ucha krakań pilnie pracują przy budowie gniazd, jakiemi udekorowane zostały już obficie piękne konary plantacyjnych drzew. Nowością na plantach są wychodowane tam piękne stadka szpaków, które wczesnym rankiem widzi się jak kuropatwy, snujące się wśród trawników; są także kosy i inne drobne ptactwo, oczyszczające drzewa z owadów i głosikami swemi umilające pobyt na plantach. Otrzymały one od gminy wygodne mieszkanka, zawieszone gęsto na drzewach, które zapraszają je z okolic Krakowa.

„Szwalnia dla dotkniętych klęską wojny“, utworzona przez KBK, jak już wspominaliśmy, zatrudniająca przeszło 100 pracownic, oraz pokrewna jej „Szwalnia Ochrony kobiet“, wspólną inicyatywą otwarły wczoraj w Krakowie przy Placu Maryackim sklep z gotową bielizną, bluzkami itp. Dzięki ofiarnej pomocy i zapobiegliwości grona Pań, które objęły kierownictwo tą akcyą, przybyło tanie źródło polskiej konfekcyi, sprzedawanej po cenach kosztu, a dającej pracowitym rękom wykonawczyń zarobek w ciężkim czasie bezrobocia. Mamy nadzieję, że szerokie koła naszej ludności poprą rodzimą produkcyę, aby placówka ta, stworzona w czasie wojny, utrwalić mogła swój byt na przyszłość i świecić przykładem, że wiele takich instytucyi mogłoby powstać i pracować dla zdobycia samodzielności gospodarczej.

Z miasta.

Nowy kanonik kapituły krakowskiej. Książę-biskup Adam Sapieha zamianował kanonikiem gremialnym X. Dra Karola Nikla, szambelana Ojca św., kanclerza książęco-biskupiej kuryi w Krakowie. We środę, w kaplicy książęco-biskupiego pałacu, odbyła się instytucya nowego kanonika, w dniu jutrzejszym zaś odbędzie się w katedrze instalacya.

Nowy kanonik kapituły krakowskiej jest znanym i poważanym zarówno wśród duchowieństwa dyecezyi, jak i w szerokich kołach naszego społeczeństwa. X. Dr Nikiel urodził się w roku 1873 w Wilamowicach pod Białą. Po chlubnem ukończeniu szkoły średniej w Bielsku wstąpił do seminaryum duchownego w Krakowie. Zwróciwszy na siebie uwagę śp. Kardynała Puzyny został wysłany na dalsze studya do Rzymu, gdzie przebył kilka lat i uzyskał stopień doktora teologii i obojga praw. Wyświęcony na kapłana w roku 1899 pracował jako wikaryusz w Morawicy, następnie przy kościele N. Maryi Panny, skąd powołany został do boku śp. kardynała jako sekretarz i notaryusz książęco-biskupiego konsystorza. Gdy zaś ówczesny kanclerz X. Dr Bandurski został biskupem sufraganem we Lwowie, X. Drowi Niklowi powierzony został przez śp. X. kardynała Puzynę urząd kanclerza książęco-biskupiej kuryi, który piastuje dotychczas. Na tem stanowisku X. Dr Nikiel popierał usilnie akcyę katolicko-społeczną w dyecezyi, szczególnie zaś troszczył się o rozwój prasy katolickiej. Za zasługi dla Kościoła położne przed dwoma laty, zamianowany został szambelanem papieskim. Obecnie zaś po śp. Prałacie Mazanku zamianowany został kanonikiem katedralnym krakowskim.

„Tani sklep polski“. Dwie organizacye społeczne krakowskie, wywołane potrzebą chwili, a od szeregu miesięcy rozwijające się coraz pomyślniej „Szwalnia ochrony kobiet“ i „Szwalnia dla dotkniętych wojną“ założyły celem jak najszerszego zbytu swoich wyrobów wspólny sklep pod nazwą „Tani sklep polski“, który mieści się w najgłówniejszym punkcie Krakowa przy placu Maryackim l. 3. Wczoraj odbyło się poświęcenie lokalu nowej placówki handlowej przy udziale licznego grona pań, reprezentantek stowarzyszeń kobiecych, pracujących w dziedzinie przemysłu. Obecne były między innemi przedstawicielki „Szwalni Ochrony kobiet“ panie: Konstantowa Buszczyńska, Idalia Pawlikowska, Teresa Sapieżyna i A. Żuk-Skarszewska, przedstawicielki „Szwalni dla dotkniętych wojną“ panie Kamilla Chołoniewska, Zofia Popielówna, Zofia Surzycka, Róża Surzycka, Zofia Szukiewiczowa, od Koła Pań Ligi przemysłowej przewodnicząca pani Wanda Steczkowska, imieniem Związku pracy kobiet przewodnicząca pani Marya Wimpellerowa. Aktu poświęcenia dokonał ks. Kasprzyk, który następnie w pięknych słowach wskazał na podwójną doniosłość samopomocy społecznej wśród morza nędzy, jaka nawiedziła nasz kraj wraz z wojną; krakowski „Tani sklep polski“, który powstaje jako następstwo zorganizowania pracy kobiecej w dziale konfekcyi, jest tej samopomocy nowym wyrazem. W imieniu pań, które inicyatywą swą powołały do życia obie Szwalnie, przemówiła krótko panna Zofia Popielówna, przewodnicząca „Szwalni dla dotkniętych wojną“. „Tani sklep polski“, otwarty i urządzony na razie w skromnych rozmiarach, prowadzi konfekcyę damską i dziecinną, bieliznę, pantofle sukienne i gorsety. Wszystkie te artykuły są wytworzone rękami naszych pracownic, a obliczone są na potrzeby różnych warstw, poczynając od najmniej zasobnych. Polskie pochodzenie towaru i najtańsze ceny zapewnią niewątpliwie nowej naszej placówce handlowej trwałe powodzenie. Publiczność krakowska skorzysta z niej niezawodnie z całą skwapliwością.

Koncert w szpitalu. W klasztorze PP. Urszulanek przy ul. Starowiślnej, zajętym obecnie na szpital forteczny, odbył się w poniedziałek wielkanocny koncert dla chorych żołnierzy. Dzięki zabiegom PP. Urszulanek zamieniono salę szpitalną na salę koncertową, przystrojono zielenią, na podyum ustawiono fortepian, zaś wzdłuż ścian stanęły łóżka, których nie mogli opuścić ciężko chorzy, podczas gdy środek sali zajęły ławy i krzesła dla rekonwalescentów. W pierwszym rzędzie zasiedli goście. Z uderzeniem godziny 3-ciej rozpoczął się koncert.

Prof. Stanisław Lipski, pianista naszego konserwatoryum i ceniony kompozytor zagaił koncert marsowym rytmem Chopinowskiego poloneza, poczem popłynęły dźwięki najmelodyjniejszych utworów: Schuberta, Chopina, Brahmsa, Paderewskiego; mazurkiem własnej kompozycyi zamknął prof. Lipski część fortepianową. Nastąpiły pieśni. Zaszczytnie znana wykonawczyni p. Aleksandra Szafrańska, artystka opery warszawskiej z właściwym sobie uczuciem i zdolnością interpretacyjną odśpiewała pieśni Moniuszki, Niewiadomskiego, Franza i Schumanna, aryę Smetany; znalazł się i aktualny „Stach, który poszedł na wojnę“, a dla naszych Mazurów piosenki ludowe w układzie Szopskiego. Prawdziwie dobry uczynek spełnili artyści, że w ten dzień ogólnego wesela pospieszyli z pieśnią w mury szpitala, by koić cierpienia i muzyką i śpiewem umilić szarą dolę nieszczęśliwych. Wdzięczni żołnierze ofiarowali wykonawcom kwiaty. Koncert odbył się z inicyatywy Dra Józefa Reissa. Miłą pamiątką koncertu zostaną gustowne programy, zdobne ręką uczenic internatu PP. Urszulanek.

Z teatru ludowego. Dziś, w piątek „Gejsza“. — W sobotę po raz szósty wspaniale wystawiony „Son nocy letniej“ z muzyką Mendelsohna. — W niedzielę popołudniu „Królowa Przedmieścia“, wieczorem „Ptasznik z Tyrolu“. Najbliższą nowością będzie satyryczna komedya z życia dworskiego „Dama dworu“. Premiera w przyszły czwartek.

Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie rozpisuje w drodze rozprawy ofertowej dostawę kilku maszyn roboczych dla warsztatów w Nowym Sączu, z terminem do wnoszenia ofert do dnia 25 maja 1916, godziny 12 w południe. Bliższe szczegóły dotyczące rozpisania tej dostawy, będą podane w „Gazecie Lwowskiej“ z dnia 4. maja 1916.

Hodowla ryb jako środek przeciw wygłodzeniu. Pomieszczony w naszem piśmie pod powyższym tytułem wywód prof. Dra Henryka Wielowieyskiego podaje w tłómaczeniu niemieckiem ostatni zeszyt „Oesterreichische Agrar-Zeitung“, najpoważniejszy organ zawodowy rolników w Austryi.

KONSTANTY BUSZCZYŃSKI.

Wrażenia z Ameryki.

Fragmenty z listów.

Z zetknięcia z koloniami polskiemi w Ameryce, oraz z jednostkami, rozrzuconemi pojedynczo lub w znikomych grupach na olbrzymich przestrzeniach Stanów Zjednoczonych, wyniosłem przekonanie, że Polacy nielicznie i z trudnością wynaradawiają się. Widziałem dzieci, w trzeciem pokoleniu mieszkające w Ameryce, których rodzice nie byli w Polsce, a dziadek w młodym wieku wyemigrował z Europy, tak żywo czujące po polsku, że mogłyby służyć za wzór dla naszych dzieci. Widziałem mnóstwo przykładów zdumiewających i wprost rozrzewniających głębią uczucia narodowego, pielęgnowanego jako skarb najcenniejszy.

Wśród przybywającej z Polski do Stanów Zjednoczonych nieoświeconej masy, budzi się uświadomienie narodowe. Polacy mieszkający stale w Ameryce, przy całym patryotyźmie amerykańskim gorąco odczuwają ideały narodowe polskie, starają się przechowywać tradycye, zachować swoją narodowość i boleją nad niedostatkami swoich wysiłków, nad nieznajomością kraju, zbyt małą znajomością historyi lub skażeniem języka. Mam wrażenie, że biorąc ogólnie poziom ducha narodowego przeciętnie jest wśród Polaków w Ameryce wyższy, aniżeli w Polsce. Sądzę też, że Polacy z Ameryki byliby może bardziej nawet skłonni do ofiar życia i mienia dla sprawy Polski niż nawet Polacy we własnym kraju. Zjawiska te tłumaczą się wyższą kulturą i swobodą życia społecznego, wpływem entuzyastycznego nastroju Amerykanów i wreszcie tem pewnem oddaleniem ideału Polski, które go przyobleka w wymarzone kształty.

Polacy w Ameryce żywo się interesują tem, co się dzieje w „starym kraju“, lecz nie mają możności zadość uczynienia tej potrzebie wskutek braku łączności z Polską. Mają słuszny żal do braci z za oceanu, że my się istotnie mało troszczymy o nich. „My od was nie potrzebujemy pomocy materyalnej, tę jeszcze my wam dać możemy, lecz potrzebujemy od was duchowej pomocy, zainteresowania się naszem życiem, utrzymywania stosunków i wpływów przez dzienniki, stowarzyszenia, instytucye. Niech wasi uczeni i działacze społeczni przyjeżdżają do nas — my koszty poniesiemy — niech nas oświecą jak żyjecie, niech nas poznają, niech nas nauczą, co mamy robić, by wspólnie służyć Polsce. Stanowimy tu wielką i silną masę, żyjącą przeważnie w zwarciu, lecz brak nam łączności z krajem, brak nam kierowników duchowych, gdyż to co nam przysyłacie z inteligencyi jest przeważnie ujemnej wartości moralnej. Wysyłacie nam wybiórki, dajcie nam ludzi“.

Z temi zdaniami spotykałem się niejednokrotnie zarówno u ludzi na wybitnych stanowiskach społecznych, jak u rzemieślników, drobnych kupców itp.

Gdy przybyła do Krakowa w 1910 liczna deputacya polska z Ameryki, żaliła się, że nie zajęto się nią, nie zajęto się tymi, co z bijącem sercem do Polski przyjechali, oszczędzając przez długi czas na koszta pielgrzymki, nie dano możności wypowiedzenia się, zbliżenia, ani zaczerpnięcia wiedzy i ducha. Tak było istotnie.

Polacy w Ameryce idąc za ogólnym zwyczajem i potrzebą łączą się chętnie w związki z których wiele rozporządza olbrzymią ilością członków i poważnymi środkami. Te są przeważnie związkami związków. W ten sposób powstają „sejmy“, składające się z delegatów poszczególnych związków. Uchwały posiadają moc wykonawczą, gdyż związki te, nawet w celach ogólnych założone, są zorganizowane na podstawie wzajemnych towarzystw asekuracyjnych, jeżeli więc któraś grupa nie zastosuje się do postanowień „sejmu“, może być wykluczoną i traci przywileje, nabyte przez poprzednie wkładki. Grupa odpowiada przed zarządem centralnym, a ze swojej strony może zmusić członka swego do zastosowania się do uchwał pod groźbą wykluczenia go i utraty wkładek. W ten sposób np. mógł sejm uchwalić centowe składki na pomnik Kościuszki w Washingtonie. Byli oczywiście przeciwnicy, lecz mimo to musieli płacić, aż uzbierała się suma kilkudziesięciu tysięcy dolarów i stanął obok „białego domu“ pomnik zwycięzcy z pod Saratogi i z pod Racławic, dłuta śp. Antoniego Popiela ze Lwowa, jeden z najpiękniejszych pomników, jakie widziałem. Postać Kościuszki w mundurze oficera Stanów Zjednoczonych, przedstawia go kierującego planem bitwy pod Saratogą. W wyrazie twarzy odbija się energia i tęsknota. Na cokole z jednej strony ginący oficer polski, podtrzymywany przez kosyniera krakowskiego, powierza mu dalszą walkę i przyszłość narodu. Z drugiej strony oficer amerykański rozcina pałaszem więzy amerykańskiemu koloniście. Po bokach: półkula europejska, na której wąż rozciągnięty od Mongolii po Polskę stara się ugryźć orła, unoszącego się nad tą półkulą, nastroszonego w śmiertelnej walce z wężem. Z drugiej strony półkula amerykańska, na którą opuszcza się spokojnie orzeł Stanów Zjednoczonych wśród wawrzynów i gałązek oliwnych. Na pomniku napisy „Kościuszko“, „Saratoga“, „Racławice“, oraz wierzsz Campbela: „And freedom shriked

Targ dzisiejszy pod względem dowozu należał do względnie korzystnych dla kupującej publiczności. Na targ dostarczono znaczniejszą ilość jaj, masła i sera, poprawił się też cokolwiek dowóz mleka, Wymienione artykuły sprzedawano po cenach w taryfie maksymalnej ustalonych tj. kilo masła 8 K, sera 1 K 60 h, jajo 14 h, litr mleka zbieranego 30 h, pełnego 50 h. Inne artykuły nie są objęte taryfą targową, gospodynie wiejskie i handlarze sprzedają je po dowolnych cenach.

Z kroniki Pogotowia. Onegdaj wieczorem na moście kolejowym przejechał pociąg 44-letniego Filomona Janasa, któremu koła obcięły nogę i ciężko poraniły na całem ciele. po prowizorycznem opatrzeniu przez lekarza Pogotowia, rannego w stanie bardzo poważnym odstawiono do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Aresztowanie złodziejek. W ostatnich czasach chodziły po mieszkaniach zamożniejszych osób w Krakowie dwie przyzwoicie ubrane panienki za rozmaitymi interesami, przeważnie zaś szukały wolnego pokoju, i to zwykle w czasie, kiedy w domach nie było nikogo, prócz służących. Ze służącemi temi wdawały się zwykle w rozmowę, przedstawiały się jako dobre znajome ich państwa i prosiły o papier celem napisania listu do nieobecnych właścicieli mieszkania. Jedna z tych panienek pisała zwykle listy, które podpisywała, jako „Pyżowska“, a druga tymczasem zabierała z pokoju „na pamiątkę“, co się dało. I tak, podczas takiej wizyty u pani N. W. przy ulicy Garncarskiej zginęła srebrna cukiernica w stylu zakopiańskim, u Dra H. S. przy ul. Gołębiej, oprócz kilku drobnych przedmiotów, zabrały owe panienki brylantową brożkę, wartości 1100 K, u pani G. przy ulicy Wolskiej damską torebkę z legitymacyami i pugilaresem, zawierającym drobną kwotę, a wreszcie u Anny R. przy Rynku Kleparskim, przywłaszczyły sobie kilkadziesiąt koron z ręcznej torebki.

Zawiadomiona o tych niespodziewanych i nieproszonych wizytach policya krakowska postanowiła położyć im kres. Odnośne polecenie otrzymał inspektor Schimsheimer, rozpoczął dochodzenia i rzeczywiście w Wielką Sobotę aresztował obie młode damy. Były to dwie siostry, 17-letnia Katarzyna i 15-letnia Zofia Głowackie, pochodzące z Krakowa. Trzecia ich wspólniczka, 16-letnia Karolina Borkowska, również w Krakowie zamieszkała wyjechała do Zakopanego na święta, lecz ferye przerwała jej tamtejsza policya, która zawiadomiona o wszystkiem, podejrzaną turystkę aresztowała.

Aresztowane przyznały się, że skradzioną u p. dra S. brożkę zastawiły w lombardzie miejskim za 200 K, kwit zastawniczy spaliły, a za otrzymane pieniądze sprawiły sobie eleganckie buciki i modne sukienki; cukiernicę sprzedały za 5 K, a za gotówkę poszły na przedstawienie do kina.

Po przesłuchaniu policyjnem aresztowane złodziejki odstawiono dziś do sądu karnego.

Z Polski i ze świata.

Ze Lwowa. Staraniem Sekcyi Samarytańskiej Czerwonego Krzyża odbył się w niedzielę wielkanocną piękny koncert w pawilonie oficerskim Sanatoryum Czerwonego Krzyża. Na program złożyły się produkcye pierwszorzędnych artystów: p. Heleny Ottawowej, p. Liny Sieradzkiej, p. Korolewicz-Waydowej i i. Po ukończonych produkcyach złożył artystom serdeczne podziękowanie st. lekarz sztabwy Dr Deutsch, wyrażając swe uznanie głębokie dla ofiarności, z jaką pracują przez cały okres wojenny kobiety-Polki, znane z zapału i poświęcenia. Oprócz licznych chorych oficerów, koncertowi przysłuchiwali się przybyli goście, między innymi rektor Twardowski, prof. Bylicki, dyr. Lewicki, generałowa Longschamps i in.

Na dochód Czerwonego Krzyża i Rycerza miasta Lwowa odbędzie się koncert pod protektoratem komendanta miasta Rimla dnia 1 maja w sali Galic. Tow. muzycznego. Udział w koncercie przyobiecali Korolewicz-Wydowa, Ottawowa, Sari-Schayerówna, Lalewicz, Bedlewicz.

3 maja we Lwowie. Pisma tamtejsze zamieściły komunikat okręgowego zarządu T. S. L. obwieszczający odroczenie zbiórki i obchodów już przygotowanych: Ku uczczeniu 125-ej rocznicy konstytucyi majowej odprawione będzie w środę dnia 3. maja br. o godz. 10 rano w kościele archikatedralnym solenne nabożeństwo. W niedzielę dnia 7. maja odbędą się staraniem TSL we wszystkich dzilnicach miasta odczyty. Wieloletnią tradycyę uświęci iluminacya kartkowa i zbiórka uliczna, która zawsze tak poważnie zasilała fundusze TSL., a którą w tym roku urządzamy w porozumieniu z NKN — odbędą się w terminie późniejszym. Termin ten, jak również termin obchodu 25-letniego istnienia TSL, które Towarzystwo w roku bieżącym uroczyście święci — ustali i poda do wiadomości Komitet obchodowy.

Jubileusz. P. Alfred Stroynowski, kierownik Zakładów przemysłowych Banku hipotecznego we Lwowie obchodził 25-letni jubileusz pracy w tej instytucyi. Z okazyi tej jubilatowi, cieszącemu się wśród kolegów i podwładnych wielką sympatyą, urządzono serdeczną owacyę. W odświętnie przystrojonem biurze jubilata zebrali się wszyscy urzędnicy i urzędniczki Banku, a po gorącem przemówieniu p. Karlsbada wręczono mu upominek na pamiątkę tego dnia. Jubilat, który przez cały czas inwazyi przebywał we Lwowie, oddał nietylko wielkie usługi Bankowi, ale swoimi wpływami, oraz wielką uczynnością zdziałał wiele dobrego dla wielu osób stojących poza Bankiem. To też na wiadomość o jego jubileuszu zewsząd popłynęły listy z życzeniami i podzięką dla jubilata, który swą nadzwyczajną koleżeńskością i uczynnością pozyskał sobie serca wszystkich.

Zjazd żydowski. „Dziennik Polski“ donosi ze Lwowa: Żargonowy „Moment“ dowiaduje się, że namiestnictwo zwołało zjazd specyalny działaczy żydowskich, dla ułożenia programu akcyi pomocy dla żydów galicyjskich, którą zamierza zorganizować namiestnictwo. Według przedłożonego zjazdowi projektu dla prowadzenia akcyi tej, powstać mają specyalne komitety żydowskie, jeden we Lwowie, drugi w Krakowie.

Skutki zabawy granatem. W Tolszczowie w powiecie lwowskim, znalazł w sobotę na polu 14-letni Danyło Kryłyszyn granat, niosąc nabój ten do domu, bawil się nim podrzucając go do góry. Podczas właśnie tego, gdy nabój łapał w ręce, granat wybuchł odrywając biednemu chłopcu siedm palców u rąk.

Przeloty ptaków. W „Łowcu“ czytamy: Wiadomości o przelotach ptaków i ciągu słonek tego roku brzmią na ogół pomyślnie. Do niezwykłych niespodzianek zaliczyć wypada wiadomość p. J. Artwińskiego z pow. wadowickiego, że dnia 31. marca br. słyszał śpiewającego słowika. Gołębie i kulony pojawiły się tam 10. względnie 16. marca. O ciągu słonek 13. marca donosił p. Jaśkiewicz z Radziechowa, a 18. marca p. Wiśniowski z Mikołajowa n. Dn..; w tym też czasie oglądano we Lwowie, w oknie Gal. Spółki Myśliwskiej trzy słonki, ubite na ciągu w Zubrzy, przez p. M. Hamerskiego, który na jednym z ciągów miał strzelać do siedmiu. W Karowie miało ich paść wogóle 32. Kaczek i ptactwa błotnego mnóstwo. Koguty, cietrzewie poczynają już tokować.

Z Białej donoszą nam: „Wieczór pieśni staropolskiej“, odłożony z powodu śmierci Eksc. namestnika Colarda, odbędzie się nieodwołalnie w sobotę 29. b. m. w sali hotelu „pod czarnym orłem“. Dochód przeznaczony na rzecz krajowego tow. Czerwonego Krzyża. Niezwykły sukces artystyczny tego nad wyraz ciekawego koncertu stwierdziła już prasa krakowska, przypuszczać zatem należy, że spotka się on z należytem uznaniem i w Białej, która przez pobyt władz krajowych skupiła w swych murach publiczność wielkomiejską, wybredną i artystycznie wyszkoloną. Program obejmuje najgłówniejsze działy piosenkarstwa staropolskiego: pieśni żołnierskie, myśliwskie, zalotne, sielanki, pastorałki, pochwały dawnych czasów i t. p. W części wokalnej wystąpi p. Leon Schiller, literat i muzyk z Krakowa, w którego opracowaniu muzycznem wszystkie piosenki będą odśpiewane. W części deklamacyjnej wygłosi p. Zofia Modrzewska, art. teatr. warszaw. dumy ludowe, gawędy i oracye staropolskie. W części pianistycznej odegra p. Zygmunt Dygat, prof. Instytutu muzycz. w Krakowie szereg tańców z XVI i XVII wieku oraz kilka mniej znanych polonezów księcia M. K. Ogińskiego.

Obywatelstwo honorowe. Rada miasta Dobczyc na posiedzeniu z dnia 15. kwietnia b. r. nadała obywatelstwo honorowe Drowi Leopoldowi Mussilowi, c. k. komisarzowi powiatowemu w Wieliczce za zasługi położone dla miasta.

Z Przemyśla donosi „Kur. lwow.“: Święta tegoroczne budziły w nas częstokroć wspomnienie minionej Wielkanocy. Zeszłego roku spędzaliśmy dni Zmartwychwstania w 2 tygodnie po wejściu Moskali do Przemyśla. Miłe wspomnienie z świąt obecnych wyniosą przebywający w Przemyślu legioniści. Komenda tutejszej stacyi zbornej urządziła dla nich święcone w wielkiej sali „Sokoła“, gdzie pierwszego dnia świąt około 130 naszych żołnierzy zasiadło do bogato zastawionych stołów. Zebranie zaszczycił swą obecnością X. biskup Pelczar, biskup Fischer i wiele innych wybitnych osobistości. Biskup Pelczar przemówił do legionistów, podnosząc wagę ich czynów i wskazując cnoty, jakie zdobić winny polskiego żołnierza. W czasie biesiady przemawiali, uczestnik powstania styczniowego radca dworu Lanikiewicz ku czci żołnierzy polskich; por. Dr Grotowski i in.

W dyecezyi przemyskiej zawiązał się Komitet opieki nad sierotami wojennymi. Komitet ten, mający zapewnioną pomoc pieniężną z funduszów państwowych, wkrótce rozpocznie swe prace. Na czele Komitetu stoi X. biskup Pelczar. Tutejszy Komitet, wysyłający podarki świąteczne dla żołnierzy w polu otrzymał serdeczne podziękowanie od żołnierzy przemyskiego 18. pp. obr. kraj., dowodzące, jak drogą jest żołnierzowi pamięć społeczeństwa.

Dnia 20. b. m. dokonał X. biskup Fischer poświęcenia kościoła barakowego w Wyszatycach, zbudowanego poniżej gruzów dawnego kościoła, zburzonego w r. 1914 dla celów wojennych. Kościół skromnemi wzniesiony środkami, miłe jednak czyni dla oka wrażenie, a dla mieszkańców okolicy jest spełnieniem ich pragnień.

Z Wiednia donoszą: W salach jadalnych Stacyi zbornej Legionów polskich w Wiedniu przy X. Laimackergasse 17. odbyło się w dniu 23. b. m. wspólne święcone, w którem wzięło udział przeszło 350 legionistów czasowo przebywających w szpitalach i na oddziele rekonwalescentów, jakoteż w bateryi szkolnej w Kaiser Ebersdorf. Przyjęciem zajął się Zarząd Gospody legionistów.

Koncert urządzony przez Zarząd Gospody legionistów na rzecz święconego odbył się 15. kwietnia b. r. w średniej sali wiedeńskiego domu koncertowego. W skład programu wchodziły przeważnie utwory polskich muzyków: Chopina, M. Karłowicza, Stan. Niewiadomskiego, L. Różyckiego, Karola Szymanowskiego, Henryka Opieńskiego i Piotra Mossa. W wykonaniu koncertu wzięli udział: śpiewaczka nadw. opery wiedeńskiej Bella Paalen, śpiewaczka koncertowa Elza Weigl-Pazeller, pianista prof. Jerzy Lalewicz, śpiewak nadw. opery J. Groenen i kapelmistrz nadw. opery Dr Egon Kornauth. Całość koncertu wypadła bardzo pięknie i bez zarzutu. Również kasowo powiódł się powyższy koncert, przynosząc zwyż 1000 Kor. czystego dochodu. Zgromadzona publiczność polska i niemiecka oklaskiwała żywo opszczególnych wykonawców. Na koncercie obecnym był arcyksiążę Karol Stefan; zjawiło się również wiele wyższych osobistości wojskowych i urzędników, między innymi także Eksc. Ćwikliński i Abrahamowicz.

Wyższe kursa powszechne w Wiedniu. Donoszą nam z Wiednia: W ożywionym ruchu umysłowym, jaki pomimo ciężkich warunków obecnych panuje wśród tutejszej Polonii, nader dodatnio wyróżniają się dotychczasową swą działalnością Wyższe Kursa Powszechne, pozostające pod umiejętnem kierownictwem rady minist. Dra Witołda Bartoszewskiego. Po 6-tygodniowem istnieniu tej pożytecznej instytucyi stwierdzić można, że W. K. P. w zupełności spełniają swój cel. Sala w domu Tow. architektów i inżynierów przy Eschenbachgasse zapełniona jest dwa razy w tygodniu doborową publicznością polską, wśród której obok znanych przedstawicieli tut. świata artystyczno-literackiego i urzę-

---

as Kościuszko fell“. (I wolność jękła, gdy Kościuszko padł“). Rząd Stanów przyjął ten pomnik a odsłonięcie odbyło się jednocześnie z odsłonięciem pomnika Kazimierza Pułaskiego, który został postawiony na mocy uchwały kongresu.

Imiona Kościuszki i Pułaskiego są wysoko szanowane przez Amerykanów i służą Polakom po dziś dzień niejako za tytuł, dający im prawo obywatelstwa w Stanach Zjednoczonych.

Pomimo zmienionych warunków życia, charakter narodowy polski i tu się przejawia: niezgodność, walki międzypartyjne szkalowania się, a wśród prowodyrów płytka chełpliwość i blaga, pokrywające braki moralne. Stopień kultury społeczeństwa polskiego w Ameryce, biorąc całą masę ludności, jest wyższy niż w Polsce, lecz stale daje się odczuwać brak odpowiednich warstw wyżej rozwiniętych, które nadają charakter, kierunek i mają wpływ zarówno na swoje społeczeństwo jak na obce. Stopień kultury jednak Polaków traci w porównaniu z innymi narodami. Zwłaszcza w swojej dzielnicy są Polacy niedbali, niechlujni, jest dużo wypadków przestępstw. Pijaństwo jest stosunkowo rozpowszechnione, co Amerykanów ogromnie razi. Wskutek niższości kulturalnej Polacy nie są w Ameryce ani pożądanym, ani cenionym elementem immigracyjnym. Cenią ich wprawdzie wyżej od żydów, którzy i tu zresztą podszywają się pod Polaków, lecz stawią ich gdzieś na szarym końcu, pomiędzy Włochami, Irlandczykami, Rosyanami itp.

Zarząd miasta Buffalo urządził z własnej inicyatywy wystawę warunków życia polskiej dzielnicy. Tablice graficzne, statystyka, fotografie, okazy ilustrowały pracowitość i oszczędność Polaków, lecz zarazem wykazywały nizki ich stan kulturalny, zaniedbanie, obecność niepomiernie wielkiej ilości szynków, znaczną przestępczość, małą ilość wykwalifikowanych robotników, a w związku z tem stosunkowo nizkie płace, oraz niższe stanowiska jakie zajmują polscy robotnicy.

Ponieważ Polacy stanowią 25 prc. ogółu ludności w Bufallo, żyją zwartą masą, przeto władze municypalne rozumują, że rozwój miasta w znacznym stopniu zależy od podniesienia tej mniej kulturalnej masy i dania jej możności wyższego zarobkowania. Należy zatem w dzielnicy polskiej zakładać szkoły rzemieślnicze i przemysłowe, ochronki, zwiększyć ilość czytelni i sal odczytowych. Na utrzymanie biblioteki miejskiej przy „Domu polskim“ miasto asygnuje 500 dol. miesięcznie.

Przewodnią ideą takiej polityki jest: słabszego, gorszego nie prześladować nie gnębić, ale wznosić i uszlachetniać.

Podobna metoda jest stosowana wobec małoletnich przestępców, którzy oddawani bywają pod opiekę rodziny, gdzie mieszkają. Jeśli widoczną jest poprawa i nienaganne zachowanie się małoletniego przestępcy — zostaje on wolny; gdy jednak opiekun jego oświadczy sędziemu, że nie bierze nadal za niego odpowiedzialności wówczas idzie do przymusowych domów poprawczych.

* * *

Umoralniający wpływ Ameryki ilustruje następujący przykład: W B. poznałem rodzinę państwa S. Oboje zajęci pracą osobistą i społeczną; dom, skromnie, ale dostatnio prowadzony, zrobił na mnie sympatyczne wrażenie; liczna gromadka dzieci dobrze i w duchu polskim chowana. Państwo S. od kilku lat w B. zamieszkali, używali dobrej opinii, chociaż przebąkiwano, że ich nazwisko nie jest prawdziwe, a przeszłość europejska — nie jasna. Ale w Ameryce, nie dopytują się zbytnio o to, czem kto był w Europie, lecz patrzą na życie jego w Ameryce. Za przeszłość daje się generalny odpust. Pan S. kandydował jednak o wyższe, honorowe stanowisko w pewnem Stowarzyszeniu. Wówczas chciano się przekonać o jego „rekordzie życiowym“. Zapytano policyę krakowską, która udzieliła wyjaśnień, że domniemany p. S. nazywa się inaczej, że kilkakrotnie był karanym w Warszawie, Łodzi i w Niemczech za kradzieże, oszustwa i włamania, że został przez władze krakowskie wydany władzom rosyjskim. Umknął stamtąd z rodziną do Ameryki i przyjął nazwisko S. Gdy wyszło to na jaw, kandydatura jego oczywiście upadła, on zaś odpowiadał wobec rządu swego Stanu za fałszywe zeznania przy osiedleniu się w Stanach Zjednoczonych. W liście otwartym p. S. przyznał się do większej części zarzuconych mu przestępstw, lecz objaśnił: „Żyjąc w warunkach demoralizujących Polski pod rządami rosyjskiemi, byłem istotnie łotrem — lecz znacie moje życie i pracę od 9 lat, gdy osiadłem wśród was w B. Czy nie pracowałem gorliwie i uczciwie? Czy możecie mi tu coś zarzucić?“

Wielu też ludzi nie zerwało z nim dawnych stosunków.

Inny przykład mniej drastyczny, lecz również typowy: p. X., właściciel ziemski z Podola, „dobry człowiek“, ale leń, utracyusz, trochę „letkiewicz“; straciwszy majątek, pojechał do Ameryki. Tam wziął się do pracy, był fotografem, w porcie nosił belki itp. Po roku przyjechał do kraju i z wielką prostotą i szczerością opowiadał o swojem życiu. Zamierzał powrócić do Ameryki, bo powiada: „Ja, który w tutejszych warunkach nie potrafiłbym pracować, tam mogę zająć się wszelką pracą“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dniczego zauważyć można naszą młodzież szkolną w mundurkach, legionistów i żołnierzy-rekonwalescentów. Na wykładach bywa przeciętnie z górą 120 osób. Prasa miejscowa zamieszcza obszerne sprawozdania z odbytych wykładów, popierając w ten sposób cel i rozwój kursów. Zgodnie z zapowiedzianym programem odbyły się dotychczas wykłady radcy min. Dra W. Bartoszewskiego, lektora un. J. Tennera, artysty-rzeźbiarza St. Lewandowskiego, Dra H. Kanarka, radcy St. Fałata, prof. Dra A. Lippera, prof. St. Niewiadomskiego.

Wyższe kursa powszechne, których powstanie zawdzięczyć należy wyłącznie energii i szlachetnej dążności służenia sprawie publicznej, obliczonej na dalszą metę, a wreszcie ofiarności Dra Bartoszewskiego, posiadają warunki trwalszego istnienia. To też inicyator W. K. P., zachęcony dotychczasowym rozwojem tej instytucyi, zamierza kontynuować rozpoczętą pracę i w najbliższej przyszłości ogłoszony będzie program następnej seryi wykładów. — Po krótkiej przerwie świątecznej W. K. P. podejmują w dniu 5. maja swą działalność wykładem prof. un. Dra Eug. Romera na temat: „Z geografii ziem polskich“.

Pomoc dla urzędników prywatnych. Państwowy związek urzędników prywatnych w Austryi wniósł do ministerstwa spraw wewnętrznych memoryał z prośbą o podwyższenie zasiłku na utrzymanie rodzin urzędników prywatnych powołanych do służby wojskowej. W memoryale podniesiono, że wysokść zasiłku wynsząca 1 K 20 h. dziennie, nie stoi w żadnym stosunku do obecnych cen najniezbędniejszych do życia artykułów, wskutek czego panuje bezgraniczna nędza wśród rodzin tej kategoryi osób powołanych do wojska. Gdy drobne oszczędności wyczerpały się, pomimo uszczuplenia mieszkania i skromnego pożywienia, powędrowały do urzędów zastawniczych lepsze ubrania, wysprzedano lepsze meble, aż wreszcie sytuacya pogarszając się z dnia na dzień, stała się wprost nie do zniesienia. Te anormalne stosunki gospodarcze wymagają niezbędnie nadzwyczajnych zarządzeń, toteż związek żywi nadzieję, że rząd w słusznem ocenieniu żądań rodzin urzędników prywatnych, poczyni stosowne zarządzenia, by ulżyć ich nędzy.

Z Radomia. „Głos Radomski“ donosi: Dnia 21 bm. w sali sesyonalnej magistratu odbyło się zebranie przedstawicieli wszystkich instytucyi miejscowych w celu omówienia programu uroczystego obchodu na pamiątkę Konstytucyi 3 Maja. Zebranie zagaił prez. T. Przyłęcki, poczem na przewodniczącego powołano p. K. Staniszewskiego, który przedstawił naszkicowany program obchodu. Przez głosowanie kartkami do komisyi wykonawczej powołano: prezydenta Przyłęckiego, z urzędu, oraz pp.: B. Przyłęckiego, Lessła, Dębskiego, Wroncką, Glogiera, Ojrowskiego, Sipowicza, Staniszewskiego, K i ks. Bielskiego. Komitet kierowniczy ma ze swej strony kooptować osoby pszczególne do komisyi wykonawczej.

Zarząd miasta Radomia celem skutecznej walki z wykupywaniem towarów i artykułów żywnościowych przez przekupniów poza rogatkami miejskimi ustanowił w dnie czwartkowe posterunki milicyi targowej, którzy winnych. przyłapania na skupywaniu produktów będą pociągać do odpowiedzialności. Dzięki temu zarządzeniu będzie można chociaż w części usunąć panujące obecnie na targach anormalne stosunki.

Z pod Radomska piszą nam: Padające od tygodnia deszcze opóźniły roboty w polu znacznie i w wielu majątkach jeszcze nie przystępowano do sadzenia ziemniaków. Rzeki Wiercica i Warta wylały bardzo zatapiając łąki. Cukrownie w Silniczce tego roku ostatecznie nie będzie czynną. Ceny koni podniosły się trzykrotnie i koń średni kosztuje 500 rubli. Jedyny pług motorowy Sztok — stoi bezczynnie nienaprawiony.

Z Pieskowj Skały. Zamek w Pieskowej Skale i jego urządzenie wewnętrzne, podczas ostatnich bojów w dolinie rzeki Prądnika, znacznie ucierpiały. Muzeum przyrodniczo-krajoznawcze, mieszczące się w jednej z sal zamkowych, zaopatrzone już bogato w piękne okazy geologiczne, mineralne i archeologiczne, zostało niestety ohydnie zniszczone, podobnie jak takież Muzeum w sąsiednim Ojcowie. Właściciel hoteli, restauracyi, oraz willi letnich obok Zamku położonych, p. Gamon, przebywa obecnie na miejscu, i stara się wszystko doprowadzić do porządku. Turyści, zwiedzający śliczną dolinę Prądnika i jej urocze okolce, znajdą tam zawsze dogodny punkt oparcia, podobnie jak goście spodziewani jak zwykle podczas lata. Sąsiednia wieś Sułoszowa, z staremi drzewami obok ładnych domów wiejskich, w znacznej części ocalała i służyć też może jak dawniej dla cichego wypoczynku letników.

Tępienie wróbli w Warszawie. „Głos Radomski“ donosi: W murach Warszawy gnieździ się dużo wróbli. Ostatniemi czasy uboga ludność wyłapuje to ptactwo, usypiając je jakimś proszkiem i strząsając z drzew, niby gruszki, a potem zabierając do koszyków. Nie potrzeba dodawać, że czynione to jest dla zdobycia pożywienia.

Niezwykle cenne malowidła z czasów średniowiecza odkryto na chórze w kościele św. Jana w Gnieźnie. Domniemanym twórcą tej budowy jest mistrz praski Piotr Parler. Kamienne rzeźby w tym kościele, oraz świeżo odnalezione malowidła należą zatem prawdopodobnie do sztuki czeskiej tego okresu. Odkrycie to wywołało żywe zainteresowanie wśród historyków sztuki.

Polskie i ruskie kursa językowe w Libercu. Izba handlowo-przemysłowa w Libercu postanowiła urządzić kursa polskiego i ruskiego języka — o ile zgłosi się odpowiednia liczba ochotników. Nauczycielem języka ruskiego — jak donoszą pisma czeskie — ma być jeden z Rusinów, przebywający obecnie w miejscowym obozie jeńców wojennych.

Budapeszteński wynalazek. Przed dwoma tygodniami obleciała pisma w całej monarchii „elektryzująca“ wiadomość o epokowym „wynalazku“ technika budapeszteńskiego Dra Aleksandra Justa. Rzekomy wynalazek polegał mianowicie na skonstruowaniu lampy elektrycznej własnej stałej siłe prądu, co wedle zapewnień znawców miało być „obaleniem wszelkich dotychczasowych teoryi“. Sprawą zainteresowały się oczywiście także pisma codzienne, ogłoszono interwiewy z pomysłowym wynalazcą a prym w głoszeniu jego sławy i zasługi wiodło poczytne budapeszteńskie pismo „Pester Lloyd“. Dr Just zapewniał o doniosłości epokowego wynalazku w dalszym ciągu i wnet znalazło się nawet konsorcyum, gotowne do sfinansowania wynalazku.

Obecnie „przyciśnięty do muru“ musiał rzekomy wynalazca Dr Just przyznać, że rzekomy wynalazek jest dziełem jego mechanika, który jednak dopuścił się ohydnego oszustwa, gdyż skonstruował „wieczną“ lampę — ale z podwójnem dnem, pod którem mieściła się zwyczajna sucha bateryа elektryczna. Dr Just przedstawił też dziennikarzom, że jest ofiarą oszustwa, a popierający go z emfazą „Pester Lloyd“ dodaje od siebie, że redakcya padła ofiarą ofiary oszustwa. Ktoś pomysłowy pragnąc naprawić fatalne wrażenie bezmyślnej reklamy, którą robiono oszustowi, podsuwa myśl, że u Dra Justa zachodzi „wybitny objaw psychozy wojennej“.

Bomby nad Tryestem. W połowie kwietnia zjawili się lotnicy włoscy nad Tryestem. W sprawozdaniu swem sztab generalny wymienił tylko liczby zabitych w mieście osób 9 i rannych 4. Namiestnictwo dopełniło liczby imionami i nazwiskami ofiar, aby przestrzedz raz jeszcze obywatelstwo przed niekoniecznem chodzeniem po mieście. Wśród ofiar zmarłych jest staruszka 75-letnia, starzec 71-letni, ale też dziewczątko 2-letnie, które matki już nie ma, a ojciec przebywa w Galicyi. „Edinost“ radzi, aby władza oznajmiała zjawienie się lotnika nieprzyjacielskiego głosem syren jako ostrzeżenie dla publiczności. Na rozkaz komisarza miejskiego ofiary pochowan będą kosztem gminy, a sieroty i ranni otrzymają zaopatrzenie z funduszów publicznych.

Karty na mięso w Niemczech. Zarządzenia mające na celu uregulowanie cen mięsa i równomierny rozdział zapasów między konsumentów, zawiodły na razie, jak się to okazuje z głosów prasy niemieckiej. Podobnie jak u nas przy zakupnie cukru, wyczekuje w niemieckich miastach przed sklepami z mięsem grupy publiczności, a na wielu sklepach zamkniętych widnieje napis „wszystkie zapasy wysprzedane“. A jednak w tych samych sklepach jeszcze poprzedniego dnia nęciły oko ćwierci pięknego bydła, które zniknęły przez noc, jak piękny sen. Publiczność podejrzywa, że to zniknięcie pozostaje w związku przyczynowym z wprowadzeniem taryfy maksymalnej, i domaga się pomocy od organów publicznych. Niektórzy rzeźnicy zakupili bowiem bezpośrednio przed wprowadzeniem cen maksymalnych pewne zapasy po cenach wyższych, i obecnie narażeni są na sprzedaż ze stratą. Publiczność pozbawiona mięsa w okresie świątecznym, krytykuje zbyt pospieszne wprowadzenie cen maksymalnych, nie pozostawiające rzeźnikom czasu na wysprzedanie zapasów zakupionych po cenach wyższych i zaopatrzenie się w nowe zapasy po cenach ustalonych taryfą. Trudno wymagać, by rzeźnicy tracili na sprzedaży.

Równocześnie wydało zjednoczenie rzeźników w Berlinie ogłoszenie ostrzegające przed płaceniem wyższych cen za mięso, ponad ceny ustalone, pod rygorem ustawy, co samo przez się jest bardzo chwalebne, atoli bez realnej wartości wobec chwilowego braku mięsa. Za funt cielęciny żądają w centrum Berlina 5 marek.

(w) **Podatek od fortepianów.** Miasto Gdańsk opodatkowało pianina 12 m. rocznie, a fortepiany 20 markami. Obywatele wszczęli larum, gdyż dotknięty pompą podatkową instrument muzyczny jest tam sprzętem domowym równie popularnym jak np. kredens lub kanapa. Jest on niejako symbolem pewnego stopnia zamożności, i podobnie jak kanapa nie jest przeznaczona do siedzenia lub leżenia, lecz raczej do trzepania, tak fortepian nie służy do muzyki, lecz do obcierania zeń kurzu. Te „niecne“ fortepiany istotnie stanowią mebel zbytkowny i słusznie należałoby je opodatkować, natomiast w interesie kultury muzyki, w interesie artystów muzyków, szkół muzycznych i niezamożnych utalentowanych uczniów, fortepiany i pianina, służące do swego właściwego celu, winny być zwolnione od podatku.

Cały naród jednem stronnictwem. Pod tem hasłem wzywa przywódca ludowców w Chorwacyi, znany też w Krakowie, Szczepan Radić, w organie swoim „Dom“ posłów chorwackich do zjednoczenia się i zbratania za przykładem Czechów, Polaków i Chorwatów dalmackich.

Chorwacki „Velebit“ rozwiązany. Akademickie stare stowarzyszenie chorwackie „Velebit“ w Innsbrucku zostało przez władzę polityczną rozwiązane. W Insbrucku studyują z Chorwacyi głównie klerycy i duchowni, świeckich słuchaczy chorwackich tam bywa bardzo mało.

Dyrekcya policyi dla Bośni i Hercegowiny ustanowioną została w Sarajewie. Pierwszym dyrektorem został zamianowany Emeryk Homer, dotychczasowy zastępca naczelnika węgierskiej straży granicznej. Wicesekretarz Tivasink otrzymał kierownictwo oddziału kryminalnego.

Drzewo a dzienniki. Całe lasy zamieniają się w fabrykach papieru na materyały służące do potrzeb dziennikarstwa. W roku 1910 przerobiono na ten cel 38 milionów metrów kubicznych drzewa. wartości przenoszącej trzy czwarte miliarda koron. Wydawnictwo paryskiego dziennika „Petit Journal“ pochłania rocznie 120 tysięcy drzew, zaś angielski lord Northcliffe, który jest właścicielem lub współwłaścicielem przeszło 60 pism peryodycznych, zużywa dziennie pięć tysięcy poważnych pni drzewnych na swe wydawnictwa. W Saksonii połowa rocznego wyrębu lasów rządowych t. j. produkcya z przestrzeni obejmującej sto tysięcy hektarów, ulega przeróbce na papier.

Reforma monet w Turcyi. W Turcyi przeprowadzono reformę monetarną w ten sposób, że w mieście dotychczasowej podwójnej waluty wprowadzona została moneta jednolita, opierająca się na walucie złotej z piastrem niklowym. Ustawa reguluje stosunek domieszki i wyznacza kary dla tych, którzy działaniem swem spowodują dyferencyę kursów monetarnych.

Książka niemiecka do Turcyi. Kolej z Berlina do Bagdadu ma przynieść wielkie korzyści handlowe Niemcom. Między środkami, którymi korzyści owe Niemcy mają zdobyć zajmuje w planie niemieckim poczestne miejsce także nauka i książka niemiecka. Jak się to ma stać, o tem pomyśleli naprzód Niemcy w Carogrodzie osiedleni, a potem organ księgarstwa niemieckiego. Carogrodzcy Niemcy wezwali rodaków, aby przybywali nad Bosfor. tu się osiedlali i jako księgarze wypierali wpływy literatury francuskiej i angielskiej. dotychczas tu panujące. Nie tylko w stolicy państwa otomańskiego, ale nawet w Azyi mogą działać księgarze niemieccy skutecznie dla niemieckości, jak to wykazały doświadcznia. „Internationale Buch- und Kunsthandlung“ pracuje już od r. 1908 w Jerozolimie. Właściciel tego przedsiębiorstwa wyznaje, że udało mu się usunąć pomocnicze środki naukowe jak mapy, obrazy, tablice obrazowe itp. wytwory francuskiego i angielskiego przemysłu ze szkół armeńskich, greckich i rosyjskich. Na ich miejsce wprowadził wyroby niemieckie. Księgarz niemiecki jego zdaniem może się osiedlić wszędzie, gdzie tylko kilku Niemców stale przebywa. Ci się nie obejdą bez słowa drukowanego, a nie trudno wepchnie książkę niemiecką i w rękę innym narodowościom. W Adanie istnieje od dwu lat szkoła niemiecka, przy niej jest już miejsce dla księgarni niemieckiej. Podobne warunki są w Smyrnie i Bejrucie. Wymieniona „międzynarodowa księgarnia“ jerozolimska dostarcza książek do Damaszku, Aleppe. Bejrutu, Nazaretu, Gazy i niemieckich osad w Afryce. Jeśli kto utrudnia jej ten handel. to tylko chyba miejscowi kupcy. sprowadzający jednak książki z Lipska, a tylko o tyle. że poprzestają na bardzo małym (5%) zysku.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Koło Polonistów U. U. J. zawiadamia. że w niedzielę dnia 30 b. m. odbędzie się odczyt p. Stefana Papee p. t. „Piosenki o polskim ułanie“. Początek o godz. 11 rano. Sala 39 Coll. Nov. Wstęp dla członków Koła i gości wolny.

Koło Kobiet Tow. Pomocy przemysłowej urządza w maju b. r. pod kierunkiem fachowej nauczycielki 3 miesięczny kurs kroju sukien damskich i dziecinnych. Wszelkich informacyj w sprawie kursu udziela się w Biurze Filii Ligi Pomocy przemysłowej codziennie między godz. 11 a 1 w południe, i 5 a 6 popołudniu.

P. Helena Ratayska z Piotrkowa zawiadamia tą drogą swego męża inż. Władysława Ratayskiego, wywiezionego wraz z personalem zarządu kolei Warsz. Wied. do Moskwy — że żyje i mieszka w Piotrkowie wraz z trzema córkami i synem jak również pp. hr. Milewscy przebywają u siebie na wsi. Inne pisma polskie prosi się o powtórzenie.

Wiadomości kościelne.

Sodalicya Maryańska studentek i słuchaczek wyższych kursów wzywa swych członków do wzięcia udziału w Nowennie do Najśw. Maryi Panny Królowej Korony Polskiej na intencyę naszej Ojczyzny, która się odbędzie w dniach od 28 kwietnia do 7 maja włącznie w kościele św. Barbary o godz. 7 rano.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Sobota 29. kwietnia: „Sen nocy letniej“.
Niedziela 30. kwietnia popoł.: „Królowa Przedmieścia“.
Niedziela wieczorem: „Ptasznik z Tyrolu“.
Poniedziałek 1. maja: „Gejsza“.

Wiadomości literackie.

E. Romer: „Ziemie dawnej Polski“, wydane nakładem Tow. naucz. szkół wyższych we Lwowie. Mapa hypsometryczna.

Mapka ta jest jedną z pierwszych prób praktycznego zastosowania skali Peukera, polegającej na stosowaniu tęczowej skali barw, jedynej naturalnej skali plastycznej. której część górna (fioletowa) budzi wrażenie głębi, a część dolna (czerwona) wrażenie wypukłości. Nowa ta praca prof. Romera, który w polskiej kartografii zapisał się tak chlubnemi dziełami jak „Atlasem szkolnym“, „Planiglobami“ (mapami ściennemi obydwu półkul) jest świetną zapowiedzią „Atlasu Polski“ tegoż autora. Dodane do mapki objaśnienia zawierają zasadę mapy hypsometrycznej, skalę kolorów, kilka słów o czytaniu map i szkic rozczłonkowania ziem polskich, wreszcie literaturę do kartografii ziem polskich. Cena mapki wraz z objaśnieniami 70 hal.

„Orka“, nowy dwutygodnik młodzieży polskiej, redagowany w Wiedniu, zawiera: Słowo wstępne. Budujmy dom. Orka polska. Polska w liczbach. Młodzież podczas wojny. Już idzie... Polki we Lwowie w czasie inwazyi. Jak „KsiążęNiezłomny“. Z życia młodzieży: Pisma skautowe. Po burzy. Silva rerum. Od wydawnictwa.

Wiadomości gospodarcze.

Drzewka owocowe w okolicy Radomia. „Gazeta Radomska“ donosi: W roku bieżącym zasadzono 40.000 drzewek owocowych w okolicach Radomia. Zdawałoby się, że jest to rzeczą niemożliwą, ażeby w tak krótkim czasie, t. j. w dwa tygodnie została sprzedaną taka ilość drzewek, a jednak jest to fakt. Agitacya ogrodnicza prowadzona przy Wydziale Kółek Rolniczych Tow. Rol. Rad. obok agitacyi rolniczej, pszczelarskiej, budowlanej i t. d. pozornie dawała rezultaty nikłe. Ale najczęściej pozory mylą. Fakt zasadzenia tylu tysięcy drzwek jednego roku. powinien być dosadnym dowodem, że każde ziarno rzucone w przyszłość, czasem bardzo długo kiełkuje, ale nigdy nie jest straconem... Wiadomość powyższa tym, którzy pracowali na polu oświaty ludowej, powinna dostarczyć nie tylko zadowolenia moralnego, ale i pobudzić do dalszego działania. Przyznać należy, że drzewka owocowe władze austryackie tanio sprzedawały. Najwięcej drzewek owocowych zasadzono w Zakrzewie i okolicach po drodze do Skaryszewa i Odechowa, t. j. tam, gdzie działają Kółka Rolnicze. Rok 1916 zapisze się złotemi literami w historyi tu-

tejszego postępu ogrodniczego, bo cyfra 40.000 sztuk drzewek jest w każdym razie imponującą i to w roku wojny!

(w) **Brak mięsa w Rumunii.** Rząd rumuński wprowadził dwa dni bezmięsne, uzasadniając to zarządzenie niezwykłym wzrostem konsumpcyi mięsa, spowodowanym koncentracyą wojska. Chłop rumuński bowiem jest jaroszem, i dopiero w wojsku odżywia się mięsem. Wedle statystyki w roku 1911 miała Rumunia 2.269.905 sztuk bydła rogatego, 5,269.495 owiec, 186.513 kóz i 1,021.435 świń. Nie można przyjąć, by w latach następnych stan ten powiększył się, stało się raczej przeciwnie, a to z powodu chorób zaraźliwych wśród bydła, oraz z powodu mobilizacyi w roku 1913. Nadto zaś od wybuchu wojny światowej uprawiano na wielką skalę przemytnictwo bydła z Rumunii. Rząd stara się obecnie energicznie o ochronę stanu bydła, co jest zupełnie zrozumiałem ze względu na rolniczy charakter kraju, oraz używanie do prac rolnych bydła rogatego.

Dowóz ziemniaków z Holandyi. Jak donosi komunikat prasowego departamentu Prezydyum Rady ministrów, zakupno ziemniaków z Holandyi, według umowy zawartej z rządem niemieckim nastąpić może tylko przez jedną oznaczoną miejscowość. W związku z tem tylko ziemniaki z tamtąd doprowadzane mogą być do Austro-Węgier. Ponieważ tak ze strony oficyalnych czynników jak niemniej osób prywatych, zawiera się w Holadyi umowy w sprawie zakupna ziemniaków, komunikat ostrzega, że tylko do 19. marca zakupione ziemniaki uzyskać mogą przewóz przez Niemcy i z tym dniem upływa prawo dowozu do Austryi. Interesenci chcący korzystać z dowozu holenderskich ziemniaków, zgłaszać się powinni do „Milesa“ (k. k. Ministerium des Innern legitimierte Einkaufstelle) we Wiedniu am Hof 4.

Niemcy a Ameryka.

Wiedeń (Tel. pryw.). „Fremdenblatt“ donosi z Berlina. Tutejszy amerykański ambasador nie poczynił dotychczas jeszcze żadnych zarządzeń w sprawie wyjazdu amerykańskich obywateli z Niemiec.

„Voss. Ztg.“ donosi z Amsterdamu: Amerykańskie koła dyplomatyczne w Londynie są zdania, iż senat skloni Wilsona, aby spór między Niemcami a Ameryką przedłożony został sądowi rozjemczemu w Hadze. Propozycyę tę ułatwia okoliczność, iż Niemcy są skłonni do ustępstw.

Niepokoje w Irlandyi.

Berlin (Tel. pryw.). „Voss. Ztg.“ donosi z Amsterdamu: Ekscesy w Irlandyi wydają się być poważniejszej natury, w przeciwnym razie Biuro Reutera nie twierdziłoby, że zajścia rewolucyjne w Dublinie, chociaż należy nad niemi ubolewać, zostały w Anglii ze spokojem przyjęte i że liczba wojsk w Irlandyi, jest dostateczną, aby stłumić w zarodku każdy ruch rewolucyjny. Jak jednak położenie jest niebezpiecznem dowodzi zamach na tor kolejowy, który w niedzielę został dokonany pod Maryborough. Słupy telegraficzne upadły na tor kolejowy, a szyny zostały wyrwane na dużej przestrzeni. I tam musiało wojsko wkroczyć.

Jednolity plan.

Rotterdam (Tel. pryw.). „N. Rotter. Courant“ donosi: Pisma przypuszczają, iż powstanie w Irlandyi, wylądowanie Casementa i niemiecki atak na wschodnie wybrzeża Anglii są przejawami jednego i tegosamego planu.

„N. Jork Herald“ pisze: Jakkolwiek nieznany jest czas, w którym Casement chciał wyładować w Irlandyi na ląd broń i amunicyę, to jednak wiadomem jest, iż usiłowano wylądować w porcie lub na południowo wschodniem wybrzeżu. Poszukiwania stwierdziły, że chodzi tu o sprzysiężenie. Na znaki sygnałowe przybyły natychmiast angielskie okręty, które nieprzyjacielski okręt po walce zatopiły. Pasażerowie, między którymi znajdował się również Casement, zostali wyratowani.

Doniesienie Joffre'a.

Wiedeń (B. Kor.). Komunikat francuski z d. 25. bm. g. 11 wieczorem. Na północ od Aisne wzięły nasze wojska po przygotowaniu działowem mały las na południe od lasku Buttes w okolicy Ville aux Bois. W Argonach zniszczyły strzały naszej ciężkiej artyleryi niemiecki posterunek i zniszczyły około 50 m. nieprzyjacielskiego rowu w odcinku Four de Paris. Na wzgórzu 285 wysadzili Niemcy minę. Nasz ogień zaporowy przeszkodził przeciwnikowi w usadowieniu się w leju, którego południową krawędź obsadziliśmy.

Na zachód od Mozy gwałtowne ostrzeliwanie wzgórza 304 tudzież przestrzeni Esnes—Cumieres.

Na wschód od Mozy upłynął dzień stosunkowo spokojnie.

W obszarze Woevre bardzo gwałtowna walka działowa w odcinku Moulainville. Jedno z naszych dalekonośnych dział ostrzeliwało skutecznie dworzec Haudicourt.

Na południowy wschód od Badenweiler (Lotaryngia) podjęli Niemcy po gwałtownem ostrzeliwaniu silny atak na zazębienie, jakie tworzy nasza linia koło Chapelotte. Atak został w zupełności odparty. Kilka nieprzyjacielskich oddziałów, które usadowiły się w północno-wschodniej części wysuniętych naprzód stanowisk, zostało popołudniu wyrzuconych i częściowo zniszczonych. Wzięliśmy około 50 jeńców.

Koło Vauguois zestrzeliliśmy nieprzyjacielski latawiec i zniszczyliśmy go ogniem działowym. Koło Verdun strącił jeden z naszych lotników niemiecki aparat, który spadł 50 m. przed naszą linią. Trzeci aparat zestrzelili nasi lotnicy w lesie Forges. Wreszcie aparat systemu Fokkera zestrzelony przez jednego z naszych lotników, spadł w obszarze Hattonchatel. W nocy na 25 bm. rzucił jeden z naszych sterowych okrętów dziesięć 155 cm. i sześć 220 cm. bomb na dworzec Conflars.

Komunikat z d. 25. kwietnia g. 3 popołudniu. Na północ od Aisne, w czasie wczorajszego ataku, zdobyliśmy mały lasek na południe od zagajnika w Buttes, przyczem wzięliśmy 72 jeńców.

Na zachód od Mozy gwałtowne ostrzeliwanie naszych stanowisk w lesie pod Avocourt, i naszych pierwszych okopów na północ od wzgórza 304.

Na wschód od Mozy ożywiona działalność artyleryi.

W dolinie Woevre skierował nieprzyjaciel ogień swych wielkokalibrowych dział na Haudiomont—Rouvaux. Artylerya nasza odpowiadała silnie; w czasie nocy nie było działań piechoty.

W Lotaryngii zaatakował nagle nieprzyjaciel nasz mały posterunek na północ od Embermenil, został jednak ze stratami odparty.

W Wogezach zdarzyły się pojedyncze przedsięwzięcia wywiadowcze nieprzyjaciela w okolicy na południe od Celles-sur-Plaine. Dzisiaj rano około godziny 3 jeden z naszych większych aparatów lotniczych zaatakował na wysokości 4000 m. nad Zeebrügge niemiecki okręt powietrzny Zeppelin i rzucił nań 19 bomb zapalających. Zdaje się, iż Zeppelin został trafiony. Równocześnie z innego podobnego aparatu rzucił nasz lotnik kilka pocisków na niemiecką łódź podwodną koło Ostendy, która została trafiona. Jeden z naszych lotników strącił w walce nieprzyjacielski aparat systemu Fokkera.

Gen. Jostow o sytuacyi.

Berlin (Tel. pryw.). „Berliner Tageblatt“ ogłasza rozmowę swego sprawozdawcy z szefem gen. sztabu bułgarskiego Jostowem, który odbył podróż do Niemiec. Gen. Jostow zwiedził Belgię, i z wielkim uznaniem wyrażał się o pracy władz okupacyjnych. Sytuacyę na froncie zachodnim ocenia bardzo korzystnie.

W dalszym ciągu skierowano rozmowę na położenie na Bałkanie, o którem generał wyrażał się bardzo ostrożnie. Wyraził on zapatrywanie, iż wszystko zależy od Verdun. Energicznie wystąpił przeciw rozszerzanym przez „entente“ pogłoskom, iż Bułgarya zamierza zawrzeć osobny pokój. „Bułgarya — oświadczył on — zawrze pokój wspólnie ze swymi sprzymierzeńcami“.

Angielskie „warunki pokojowe“.

Kolonia. (Tel. pryw.) Jak „Köln. Ztg“ donosi, omawia redaktor zagranicznego działu politycznego londyńskiego „Timesa“ Stead w „Edinburgh Rewiew“ warunki pokojowe, jakie ma postawić czwórporozumienie na wypadek swego zupełnego zwycięstwa. Warunki te przedstawiają się jak następuje: Zwrócenie Alzacyi i Lotaryngii; uregulowanie granic Belgii z uwzględnieniem wymogów jej obrony narodowej; utworzenie wielkiego słowiańskiego państwa; autonomicznej Polski pod zwierzchnictwem Rosyi; utworzenie samodzielnych Czech wraz z Morawami i słowackim obszarem północnych Węgier, przyłączenie do Rumunii rumuńskich części Węgier i Bukowiny; wolność przejazdu przez cieśniny dardanelskie z przydzieleniem Konstantynopola Rosyi; uzupełnienie jedności Włoch przez przydzielenie do nich włoskich obszarów Trentina, karynckich Alp i wybrzeża Tryestu tudzież zapewnienie włoskiego panowania nad Adryatykiem, przez przydzielenie Włochom Poli, Lissy i Valony.

Aż do zapłacenia odszkodowania wojennego będzie utrzymana blokada morska, a przez ten czas flota będzie czuwać, by żadne obce okręty nie przełamywały blokady. Nadto utworzy się inne jeszcze gwarancye zapłaty odszkodowania wojennego w postaci obsadzenia pewnych przestrzeni krajów itd.

Sprawozdania nieprzyjacielskich sztabów.

Włochy.

Wiedeń. (B. kor.) Komunikat włoski z dn. 24 b. m.: W dolinie górnego Corderole zostały odparte nowe zacięte ataki przeciwnika na grzbiet Col di Lana. W górnym wylocie doliny Sexten opanowaliśmy w całości Passo della Sentinella o wysokości 2717 m.: wzięliśmy przytem około 10 jeńców, zdobyliśmy karabin maszynowy, tudzież broń i amunicyę.

Na wyżynie Krasu zasypywała wczoraj nieprzyjacielska artylerya zdobyty przez nas rów na wschód od Selz pociskami wszelkiego kalibru. Nasze wojska opróżniły na północ od Selz krótki kawałek rowu, jaki był wystawiony na niepzyjacielski ogień. Wieczorem podjął przeciwnik jeszcze raz szturm na położony na południu doliny odcinek rowu, został jednak znowu odparty.

Komunikat z dn. 25 b. m. Bardzo ożywiona działalność artyleryi w dolinie górnego Cardevole i w odcinku Monte San Michele (wyżyna Krasu).

Gabinet Stürmera zachwiany?

Berlin. (Tel. pryw.) Korespondent „Voss. Ztg“ donosi ze Sztokholmu, iż według petersburskich doniesień ustąpienie Stürmera w najbliższym czasie nie jest wykluczone. W każdym razie jest faktem, iż wezwano do cara Chwostowa, który na carski rozkaz wypracował w czasie świąt obszerny memoryał o wewnętrznej i zewnętrznej polityce węgierskiej.

Reorganizacya rosyjskiej floty.

Sztokholm. (Tel. pryw.) Flota rosyjska przechodzi okres wzmożonej reorganizacyi. Powołani zostali pod broń żołnierze marynarki należący do obrony krajowej. Dn. 5 maja spuszczony ma być na morze nowy okręt.

Japońscy i włoscy instruktorzy.

Berlin. (Tel. pryw.) „Deutsche Tageszt[g]“ donosi ze Sztokholmu, iż przy reorganizacyi rosyjskiej floty czynni są włoscy i japońscy instruktorzy. W warsztatach wre gorączkowa praca.

Echa ataku powietrznego na Angli[i].

Londyn. (B. kor.) „Daily Chronicle“ donosi: W Lovestoft tylko mała liczba domów została podczas napadu na port zniszczona. Kilka pocisków znaleziono głęboko we wnętrzu kraju, W samem Lovestoft padło co najwięcej 40 pocisków. Według innego doniesienia wystrzelono wogóle 100 pocisków. Wiele z nich przelec[iało] ponad miasto. Mieszkańcy szukali schronienia we wszelkiego rodzaju schowkach. Najwięcej szkody zrządzono w dzielnicy robotniczej. Według sprawozdania policyi w Lovestoft padło 4 ludzi ofiarą ostrzeliwania. Szkoda ogranicza się do zniszczenia domów i sklepów.

„Daily Mail“ donosi: Niemieckie okręty do zbliżających się wojennych okrętów angielskich dały gwałtownie ognia i odjechały na wschód. Gdy jednak Niemcy zauważyli, że siły angielskie są słabsze, niż ich własne, zawrócili swoje okręty. Strażnik nadbrzeżny czekał, że lada chwila okręty angielskie zostaną zniszcz[one]. Posypał się na nie prawdziwy deszcz pocisków. [O]bie strony miały trafne strzały. Wskutek ruchu okrętów i wybuchu pocisków morze było tak wzburzone, że całe było pokryte pianą. Nagle od północy nadleciał z szaloną szybkością hydroplan, który widocznie przyniósł jakąś wiadomość, gdyż Niemcy natychmiast szybko odjechali ku wschodowi i północy.

Wiadomości telegraficzne

»Głosu Narodu« z dnia 27 Kwietnia 1916 r.

„Carmanian“.

Amsterdam. (B. kor.) Według doniesienia „Lloydsu“ została zatopiona barka norweska „Carmanian“.

„Alfred“.

Haga. (B. kor.) Dnia 25. b. m. w nocy przybyła na pokładzie okrętu ratunkowego „Atide“ załoga angielskiego okrętu rybackiego „Alfred“, który dnia 12. bm. został przez niemiecką łódź podwodną zatopiony.

Łódź podwodna odstawiła załogę zatopionego okrętu do okrętu latarniczego „Nordhinder“.

„Maashaven“.

Rotterdam. (B. kor.) Parowiec „Maashaven“, który w pobliżu wybrzeża angielskiego najechał no minę lecz został zawleczony do jednego portu, podjął we wtorek, holowany przez parowce „Nordzee“ i „Poolzee“ drogą powrotną do Rotterdamu.

Przytem najechały „Maashaven“ i „Poolzee“ na miny i zatonęły. Dopłynął tylko okręt „Noordzee“ z wyratowanemi załogami.

Znaleziony samolot angielski.

Sheveningen. (B. kor.) Statek rybacki przywiózł tu samolot o barwach francuskich, w którym siedział oficer angielski

Samolot znaleziony został w odległości mniejwięcej 40 mil od wybrzeża. Oficer z powodu braku benzyny musiał spuścić się na morze i znajdował się na niem już od 30 godzin, zanim go znaleziono.

Czas letni w Holandyi.

Haga. (B. kor.) Pierwsza izba przyjęła ustawę zaprowadzającą „czas letni“.

Ostatnia nowość! Ostatnia nowość!

WYDAWNICTWA

KSIĘGARNI J. CZERNECKIEGO

Kraków, Szewska 17.

Papiery listowe ozdobione wytwornemi reprodukcyami obrazów

Prof. Piotra Stachiewicza:

Listy Pana Zagłoby, Serya I. i II. Bohaterowie arcydzieł H. Sienkiewicza.
„Alma Mater“ Serya papierów listowych ozdobionych kompozycyami o nastroju poetycznym i patryotycznym.
„Ad Astra“ Galerya typów kobiecych, pełnych wdzięku i uroku, które w najprzedniejszej reprodukcyi oddają w całej pełni finezyę właściwą rysunkowi znakomitego artysty. — Niema kraju, w którymby te papiery listowe nie mogły nazwać się najwytworniejszem wydawnictwem.
Współczesne Malarstwo polskie, Monografie Artystów polskich wydane w zeszytach. Każdy zeszyt stanowi odrębną dla siebie całość i prócz tekstu zawiera 20 barwnych ilustracyi oraz portret artysty. Cena zeszytu 4 Koron.
Największy wybór kart pocztowych z reprodukcyami prac najznakomitszych artystów polskich i innych. — Nabywać można pojedynczo i hurtownie.
Katalog artystycznych kart pocztowych (Polska Sztuka w kartkach pocztowych) zawierający 400 ilustracyi. Cena 1 Kor. 50 hal. Poczsą wysyła się po nadesłaniu 1 Kor. 85 h.

Księgarnia J. Czerneckiego

Kraków, Szewska 17.

Nowe kursa w rządowo upoważnionej

Szkole Buchalteryi i Rachunkowości

państwowej 272

tudzież pisanie na maszynach

STANISŁAWA BURNATOWICZA

W Krakowie, Floryańska 55. koło Bramy, rozpoczynają się 11 marca 1916. Kurs stenografii prowadzi lektor Uniwersytetu p. Henryk Nennel.



Maszynki do golenia i ostrze,

BRZYTWY i MASZYNKI

do strzyżenia włosów kupuje się najlepiej i najtaniej u firmy eksportowej polskiej 533

A. Weissberg, Wiedeń II.,

Untere Donaustr. 23/N oddział IV.

Katalog darmo. Korespondencya polska



Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucz. i spec. leczniczych

pod firmą:

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krakow. polecone przez toż Towarzystwo.

Wody mineralne sztuczne: odpowiadające składem chem. wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vischy, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodlową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż częstkowa w aptekach i droguetyach. Cenniki na żądanie darmo. 64

Krakowskie Towarzystwo Zaliczkowe Urzędników

we własnym domu przy ulicy św. Jana L. 14.

przyjmuje

wkładki na oszczędność

i oprocentowuje po 5% od sta

od dnia złożenia. Podatek rentowy opłaca z własnych funduszów. Godziny urzędowe dla stron od 4—6 popoł. 470

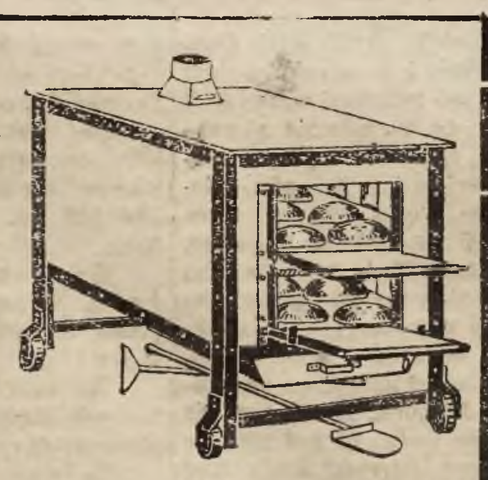
PIECE

domowe, wędzarnie i suszarnie

poleca tanio i szybko dostarcza:

M. PLESCHNER

w Pradze czeskiej 745.



ŚWIADECTWO. Donoszę, że z pieca »Globus« na 8 bochenków chleba, jestem zupełnie zadowolony. Piec ten stoi w pokoju i służy jak każdy inny sprzęt domowy. Szczególnie zaoszczędza koszta opału, obsługi i mogę go każdemu śmiało polecić. Radhošt, dnia 25/XI 1915. Wacław Rak, dzierżawca dóbr.

KAWIARNIA TEATRALNA

Spółka z ogr. odp.

W KRAKOWIE

ma zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że z dniem 1-go maja b. r. rozpoczyna Koncerty popołudniowe i wieczorne znany zespół (sextet) **Prof. Bolesława Kopystyńskiego** w niezmienionym składzie. 633

W programach umieszczane będą utwory najnowszych Operetek oraz Kwartety smyczkowe.

ZARZĄD.

NASIONA

buraków pastewnych 636

„MAMUT“, „ECKENDORF“ żółte i czerwone, „VILMORIN'A białe półcukrowe sprzedajemy po 75 koron za worek 50 kg.

K. Buszczyński & St. Burtan Kraków, Dunajewskiego 4.

PRZY KSIĘGARNI

G. GEBETHNERA i SPÓŁKI

(KRAKÓW, RYNEK 23)

otwarty został 533

SKŁAD NUT

zaopatrzony

w wydawnictwa warszawskie, Universal Edition, Petersa, Litolffa i inne tanie wydania. Przyjmuje zajmówienia i uskutecznia w najkrótszym czasie. Ekspedycya na prowincyę bez i za pobraniem pocztowym.

Najtańszem obuwiem są:

TRZEWIKI DREWNIANE

z miękkiego drzewa,

męskie i damskie, para po Kor. 2·20, dla dzieci po Kor. 1·40, za przesłaniem gotówki dostarcza firma **FILIP LEDERER — dom eksportowy wyrobów drewnianych — ČKYNE** (Czechy). 634

Zarząd dobr Cudec p. loco poszukuje:

Adjunkta gospodarczego ze szkołą rolniczą i praktyką;
Maszynisty do prowadzenia motoru Diesla do młyna;
Leśniczego z praktykę i szkołą lasową,

Zgłoszenia pisemne z odpisami świadectw. osobiste niedopuszczalne. 628

Wszelkie naprawy

okularów i cwikierow, wstawianie szkieł i t. p. wykonuje najstaranniej tanio i szybko

H. NIEMETZ, optyk i mechanik

w Krakowie, ul. Karmelicka 15. 604

Nasiona warzywne

kwiatowe, byliny i cebulki kwiatowe, róże, drzewa, krzewy i wszelkie inne zagraniczne rzeczy w zakres ogrodnictwa wchodzące nabyć można u **K. Rokosa w Turnowie w Czechach.** Cennik na życzenie. 408

W najbliższych dniach rozpoczynamy

praktyczny kurs języka

niemieckiego

z opłatą miesięczną 5 koron

Kursy Ansona ul. Szewska 17.

SIEROTY PO LEGIONISTACH

przyjmą za swoje i zajmą się sumiennem wychowaniem tychże uczciwe rodziny.

Obecnie są poszukiwane

3 dziewczynki w wieku od 10—13 lat, 1 dziewczynka od 8 10 lat, 1 dziewczynka od 6—8 lat, 2 chłopczyków od10 lat. — Pisemne zgłoszenia z podaniem wszelkich odnośnych danych przyjmuje Administracya »Głosu Narodu« pod »Sieroty« i zajmie się rozmieszczeniem w miarę zgłoszeń. 404

Kupię

pięć morgów ziemi

bez budynku pod uprawę koło Krakowa. Bliższa wiadomość w Administracyi »Głosu Narodu« pod 101.

Piękny a tani żywopłot

można uzyskać z róży Mayera. Rośnie bujnie w każdej ziemi i tworzy piękne i nieprzeniknione ogrodzenie. Sadzonki 100 sztuk K. 3·—, 1000 sztuk K. 25·— przesyła **Jarosław Paw**, zakład ogrodniczy **Łysa nad Łabą, Czechy.** 507

KUCHNIA

Związku urzędników wydaje smaczne i tanie obiady w domu i na miasto, zarówno dla członków, jak i osób nienależących do Związku. Szewska 21, I p.

Poszukuję

2 POKOJÓW

umeblowanych z kuchnią. Zgłoszenia z podaniem warunków: Sienna 2, Patronat Dr. Szczepański. 610

Obiady

prywatne i pokoje
Ul. Karmelicka 1 64
II p. na prawo. 1:3

KUPIĘ

maszynę do szycia

nożną, w dobrym stanie z wolnej ręki. Zgłoszenia pod »Maszyna« do Administracyi »Głosu Narodu«.

87-letnia staruszka

wdowa po weteranie z 1863 r. utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych prosi o wsparcie. Łaskawe datki przyjmuje Adm. **„Głosu Narodu“.**

Willa Jordanówka

w Zakopanem w dobrem położeniu o 20 pokojach, dwóch werandach i kuchni z urządzeniem nadająca się na pensyonat do wydzierżawienia od 25-go czerwca 1916 ewentualnie do sprzedania. Wiadomość u Karoliny Gerssleruwej w Nowym Targu. 50

Kupuję i sprzedaję

złoto, srebro, brylanty płacąc najwyższą cenę. Zakład zegarmistrzowski i jubilerski

Józef Cyanklewicz

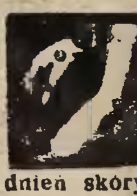
Kraków, ul. Sławkowska 24 dom XX. Emerytów.

Handlowiec

zdolny, wolny od wojska z długoletnią praktyką i najlepszemi referencyami poszukuje posady zaraz. Wiadomość w Administracyi »Głosu Narodu« pod literami W. B. Z.

---

500 Koron



zapłacę każdemu, jeżeli mu **nagniotków, brodawek i stwardnień skóry** balsam Ria w 3 dniach nie usunie bez śladu. Słoik wraz z poręczeniem 1 K. 3 słoiki 2·50 K, 6 słoików 4·50 K. **Kemény, Koszyce I,** Postfach 12/309. Węgry. 261

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarząd. R. Ferka.